№ 84 Czwartek 10 (23) kwietnia 1908 r. Rok III.

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych.
Adres Redakcyi, Administracyi i Drukarni Polskiej: Kijów, Prorezna 9 (Wasilczykowska).
Telefonu № 1672.
Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Administracya otwarta od 10—4 po południu i od 6—8 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE i LITERACKIE.

Prenumerata: W kraju miesięcznie —.85, kwart. 2.50, półrocz. 4.50, rocznie 8.—
„ Za granicą 1.35, 4.—, 7.—, 14.—
OGŁOSZENIA: Od wiersza petitowego przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 kop. pierwszy i 10 kop. następny raz.
Numer pojedynczy 5 kop.
Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

KALENDARZ.

10 (23) Maryi.

Biuro Tow. Oświata (Kreszczatik 1 klub «Ogniwo»), otwarte od 10 do 1 i od 2 do 4 po południu codziennie oprócz niedziel i świąt.

Pol. Tow. Miłośników Sztuki Kreszczatik Nr 41 Kancelarya otwarta od 12—1 i od 6—7 wieczorem.

Biuro Koła Kobiet-Polek (Luterańska 6 m. 15) otwarte od g. 12 do 2 w poniedziałki, wtorki, czwartki i piątki.

Biuro Polskiego Tow. Kolonii Letnich (Fundukłejowska 26, czytelnia p. H. Oleckiej), otwarte codziennie od godz. 11-ej do godz. 1-ej i od godz. 3-ej do godz. 5-ej, w niedzielę i święta od godz. 11-ej do 1-ej.

Biuro Związku Równ. Kobiet Poloklub (M. Włodzimierska Nr 26, w lokalu p. Kozłowskiej), otwarte w niedzielę, wtorki, czwartki od 12—2 pp., przyjmuje wpisy oraz udziela informacyi.

Biblioteka miejska: od 8 do 8.
Biblioteka Uniwersytecka: od 8 do 7.

Nad mogiłą namiestnika.

Na pierwszą wieść o spełnionej we Lwowie zbrodni przemówiło uczucie obrażonej sprawiedliwości, wywołując odruch bezpośredni, wyrażony w demonstracyach młodzieży lwowskiej. Było to jakby drgnienie żywego organizmu pod dotknięciem rozpalonego żelaza. Taka chwila jest możliwą i niemal żywiołową, leży ona w naturze ludzkiej i uniknąć jej mogliby chyba święci. Nie dziwmy się temu, żeśmy we Lwowie taką chwilę przeżyli i cieszmy się, że to, co się tam działo, było tylko chwilą.

Wzburzenie tłumów, roznamiętnionych uczuciem oburzenia, porywanie się do czynnej rozprawy z przypuszczalnymi winowajcami, wybuchy goryczy, odrazy i zemsty—wszystko to w mgnieniu oka wybuchło i zgasło, ustępując miejsca tej równowadze, którą naród kulturalny i godność swą wysoko noszący zachowa w chwilach najcięższych i najkrwawszych.

Żeśmy zdolni do zachowania tej równowagi ducha, o tem chyba nikt wątpić nie będzie obecnie, gdy mamy za sobą przebyte próby ogniowe niezasłużonych cierpień, męczarni i krzywd, jakie w pruskim legalizowanym rozboju znalazły swój najwymowniejszy wyraz. Musimy jednak stwierdzić, że prześladowcy i krzywdziciele nasi, pruscy i niepruscy, do pewnego stopnia ułatwili nam możność zachowania tej wstrzemięźliwości, jaką winniśmy przestrzegać wobec spadających na nas ciosów. Ani w Niemczech, ani poza Niemcami nie odważano się ze strony naszych wrogów na bezmyślne obrażanie naszych uczuć i naszego sumienia. Wydano nam wojnę nieubłaganą, targnięto się na naszą mowę i na naszą ziemię, ale powoływano się na racyę stanu, konieczność historyczną i inne fikcye tryumfującej przemocy, nie zakrywano się maską obłudy, nie nadużywano haseł sprawiedliwości, gdy jawnem było, że sprawiedliwość deptano. Nie popełniono przynajmniej świętokradztwa.

We Lwowie jednak są ludzie, niewiadomo czy do tego stopnia przewrotni, czy też ograniczeni, którzy i tej minimalnej dozy moralności, właściwej osobnikom najmniej kulturalnym, już się wyzbyli.

Wrażenie takie odnosimy, czytając artykuł ukraińskiego „Diła“, p. t. „Polityczny nekrolog hr. Potockiego“. Treść tego elaboratu składa się z szeregu tak jawnych, tak bezczelnych kłamstw, że śmiesznemby było wykazywanie nieprawdy. Metoda to zresztą znana. Polega ona na nadziei, że z kłamstwa zawsze coś zostanie. Ale metoda ta zawodzi i z kłamstwa nic nie zostaje, gdy się i w tem nawet nie zachowa miary. Oto są grzechy żywota ś. p. Andrzeja Potockiego: secesya uniwersytecka rusinów w 1901 r., niedopuszczenie do strajków rolnych w 1902 roku, przeszkadzanie do strajków rolnych na Huculszczyźnie i w Galicyi w roku 1904, aresztowanie burzycieli auli uniwersyteckiej w r. 1907 i nakoniec wybory do sejmu krajowego, które już są największą winą ofiary mordu, ponieważ lud rusiński nie chciał wybierać ukraińców, a namiestnik nie chciał ich narzucać ludowi.

Zresztą mniejsza o te kłamstwa. Ważną jest dla nas ta niepojęta psychologia ludzi, którzy wobec grobu swej ofiary zachowują się, jak nie ludzie, a szakale. Ważnem jest to, że na świętokradcze deptanie mogiły zmarłego nie odpowie nikt z rusinów energicznem słowem upomnienia, w imię godności tegoż samego ludu rusińskiego, który hańbę brzydkiego czynu weźmie na siebie, jeżeli się go nie wyrzeknie otwarcie. Ważnem jest wreszcie i to, że w tem wszystkiem ukrywa się ohydna prowokacya ludności polskiej w Galicyi i jawna chęć wytrącenia jej z równowagi. Opisy przesadzone i niemal radosne zaburzeń lwowskich nasuwają myśl, że są wśród rusinów galicyjskich ludzie, dla których zaburzenia te za krótko trwały i zawcześnie się skończyły. Są to jednak próżne wysiłki. Po krótkiej chwili uniesienia równowaga musi zapanować i niezgrabna intryga spełznie na niczem. Nietylko dla lwowian, ale i dla całego społeczeństwa polskiego jest jasnem, że bandy ukraińców galicyjskich nie należy utożsamiać z ludem rusińskim. Wobec zaś tej garstki ludzi wykolejonych i oszalałych, wobec ich kłamstw, ich sykofanctwa i prowokacyi, jedynem stanowiskiem naszem, godnem ich czynów i ich słów—jest obojętność i wytrwanie na zajętem stanowisku. •

Od chwili, gdy się rozpostarła nad nami zmora zbrodni lwowskiej patrzymy wciąż w ciemność i moglibyśmy przestać wierzyć w światło, gdyby na tem czarnem tle nie zaznaczył się jaśniejszy promyk.

Mamy tu na myśli tych, kto z nas wszystkich najwięcej cierpi: wdowę po ś. p. namiestniku i jego dziewięcioro dzieci. Mamy na myśli prośbę tej wdowy i tych sierot, aby nie karano mordercy i słowa listu namiestnikowej, któremi kończy ona swe podziękowanie tym wszystkim, którzy oddali zwłokom ofiary ostatnią posługę. Powtórzmy ten ustęp, bo w nim się streszcza program postępowania nietylko najbliższej rodziny zmarłego, ale i tej wielkiej rodziny, która się nazywa narodem.

„Myślą i dążeniem zmarłego była łączność w trudzie, dźwigającym ojczyznę, i łączność w miłości chrześcijańskiej, która trud ten wspomaga i osładza. Pragnąc tego najgoręcej, dążył do zbliżenia w duchu prawdy, wspólnej dla kraju pracy i zasługi, dwóch zamieszkujących kraj ten narodowości.

„Oby Bóg w miłosierdziu swem dał nam wszystkim tę pociechę, by krew niewinnie przelana, użyźniła grunt ojczyzny ku zgodzie i lepszej przyszłości.“

Tak mówią najciężej pokrzywdzeni, a ten głos matki, która przebaczyła zabójcy ojca swoich dzieci, niech będzie dla nas głosem Bożym.

W. K.

Przegląd polityczny

(Syndykat nauczycieli. — Kłopoty Aerenthala. — Konwencya niemiecko - francuska. — Ratyfikacya traktatów.—Konflikt włosko-turecki).

Francya ma nowy kłopot wewnętrzny. Wśród nauczycieli wiejskich wytworzył się pod wpływem syndykalizmu ruch analogiczny, odbywają się analogiczne z syndykalistowskimi zjazdy, kongresy, szeroko rozbrzmiewają uchwały wychowawców młodzieży francuskiej o szkodliwości idei ojczyzny, o konieczności rozwijania wszystkich zdolności młodego pokolenia, lecz bez wszelkiego kierunku, bez wszelkiego zabarwienia narodowego.

Początkowo miał się odbyć w Lyonie kongres nauczycieli z delegatami giełdy pracy. Kiedy jednak minister oświaty przypomniał projektodawcom, że podobne połączenie stowarzyszenia, łączącego funkcyonaryuszów publicznych ze stowarzyszeniem osób prywatnych, sprzeciwia się prawu i będzie uważane przez władzę za wykroczenie przeciwko obowiązkom służbowym, inicyatorowie wyrzekli się pierwotnego projektu, o czem ogłosili *urbi et orbi*. W parę dni potem okazało się, że kongres nauczycieli ma się odbyć w lokalu giełdy pracy.

W ten sposób zamierzano ominąć trudności, wynikające z zakazu ministra, a jednocześnie osiągnąć właściwy cel kongresu, umieszczając go w stałej siedzibie delegatów giełdy, gdzie udział ich w tej lub innej formie byłby nieunikniony, a sam pobyt pod jednym dachem z menerami najcyniczniejszej w naszych czasach rewolucyi społecznej dawałby aż nadto do myślenia w obozie syndykalnym.

Doniosłość tego wszystkiego zrozumiała prasa republikańska, to też w słowach energicznych piętnuje nowych zwolenników Herve'go i wzywa rząd do bacznego czuwania nad czystością duszy dziecka francuskiego, któremu grozi opieka „wrogów ojczyzny“.

* * *

P. Aerenthal ma jeszcze więcej kłopotów, których przysparzają mu nietylko zewnętrzne, lecz i wewnętrzne sprawy. Jeszcze nie zdołał przetrawić dyplomatycznych dusesów, jakich mu nie szczędził Izwolskij z powodu projektów bałkańskich, jeszcze nie rozstrzygnął trudności, związanych z mianowaniem takiego namiestnika Galicyi, który dogadzałby zarówno stronnictwom polskim, jak i ruskim, a już telegram przyniósł wiadomość o nowych powikłaniach w sprawie podniesienia gaży oficerskiej.

Przeciwko temu projektowi rozpoczęły namiętną kampanię wszystkie węgierskie pisma stronnictwa niepodległości, a w Budapeszcie już zaczynają krążyć pogłoski o dymisyi Aerenthala i ministra wojny, a ogólne wzburzenie opinii węgierskiej potęguje wiadomość o nowych łaskach, jakie spadły na b. urzędników ministerstwa Fejervary'ego.

* * *

Na tem tle ogólnego wrzenia prawie niepostrzeżenie przeszła konwencya, podpisana 5 (18) kwietnia w Berlinie przez ambasadora francuskiego, J. Cambona, i sekretarza ministerstwa spraw zagr. p. v. Schöna, ustalająca sporne granice posiadłości niemiecko - francuskich w Afryce Zachodniej.

Nowa konwencya jest w ogólnych zarysach powtórzeniem konwencyi r. 1894. Zmiany dotyczą ograniczeń handlu bronią i alkoholem, przyczem nowy układ przewiduje bliższe określenie warunków żeglugi.

Francya zachowuje swe główne placówki i nawet powiększa obszar swego terytoryum. Niemcy otrzymują dostęp do rzek spławnych.

* * *

Pokojowo załatwiły również kwestye sporne ze swą dawną metropolią Stany Zjednoczone. Senat Związkowy ratyfikował d. 4 b. m. z Anglią umowę, normującą połów ryb na granicy z Kanadą, a jednocześnie przyjął projekt sądu rozjemczego z Norwegią i Portugalią, jakoteż podpisał umowę o wzajemnem wydawaniu zbrodniarzy z republiką San Marino.

* * *

Równie pokojowo skończy się zapewne i konflikt turecko-włoski, wywołany pogwałceniem przysługujących Włochom praw w zakresie organizacyi biur pocztowych.

Już trzy eskadry pancerne ruszyły z portów włoskich na wschód, a Agencya Stefani zdążyła rozesłać cały szereg niemniej groźnych zapowiedzi.

Ale ta niedoszła demonstracya wywołała przerażenie nietylko w Konstantynopolu, lecz i w Wiedniu, gdzie od dawna podejrzewają sprzymierzeńców o wielki apetyt do Trypolisu. Nie bez udziału ambasadora austryackiego we Włoszech zdołano pogodzić chwilowo poważnionych. Turcya przyznaje prawa pocztowe włoskie, obiecuje rozpatrzeć trzy inne pretensye włoskie. Nagadano sobie wzajemnie komplementów i flotę odwołano.

Sprawy polskie.

—§—

Budzynowski, Bülow, telefon i „sequens“.

Podaliśmy w swoim czasie notatkę „Kuryera Lwowskiego“ o haniebnej depeszy posła ukraińskiego Budzynowskiego. Redakcya „Diła“ próbowała wyleźć z błota, umieszczając następujące wyjaśnienie:

„Pisma polskie donoszą (z jakiego źródła?), że redakcya „Diła“ otrzymała z Wiednia od p. Budzynowskiego depeszę ze słowami „Vivat sequens!“ W istocie, redakcya nasza otrzymała w poniedziałek z Wiednia depeszę tej treści, zaadresowaną „Redaction Dilo“ i podpisaną „Budzynowski“, jednakże uważając ją za mistyfikacyę, rzuciliśmy ją tam, gdzie rzuca się codzien-

nie umotywowanie nieważnych depesz i listów podejrzanej autentyczności — t. j. do kosza. W każdym razie konstatujemy, że tajemnice urzędowe nie są należycie zachowywane przez urzędników lwowskiej dyrekcyi poczt, jeśli redakcye pism polskich korzystają z depesz, adresowanych do stron prywatnych. Czy może niamy myśleć, że mistyfikator należy do kół, stojących blisko „Kuryera?..."

Wybieg ten nie udał się jednak, owszem wywołał jeszcze jaskrawsze potwierdzenie haniebnego faktu, ku większej chwale ukraińców galicyjskich, o czem „Kuryer Lwowski" podaje następującą wymowną informacyę p. t. „Diło — Bülow:

„Jak wiadomo, poseł Budzynowski wysłał natychmiast po zamordowaniu ś. p. Potockiego do redakcyi „Diła" lakoniczną depeszę, zachęcającą do nowego mordu, a streszczającą się w słowach: „vivat sequens!" „Diło" usiłowało początkowo zrobić z tej depeszy „podstępną mistyfikacyę", ale kiedy sam p. Budzynowski w pismach niemieckich potwierdził, że istotnie tej treści depeszę wysłał, nie pozostawało „Diłu" nic innego, jak zamilknąć, co w wypadku przyłapania na gorącem kłamstwie jest rzeczą najbardziej wskazaną.

Prócz tego wydarzył się p. Budzynowskiemu inny i to jeszcze dlań gorszy przypadek. Oto w pismach niemieckich pojawiła się na drugi dzień wiadomość, że p. Budzynowski wysłał po zamordowaniu Potockiego depeszę ze słowami „vivat sequens" nie do „Diła", ale do Bülowa. Jest to fatalny wypadek niedosłyszenia przez telefon, który w tym wypadku dziwnym zbiegiem okoliczności pomieszał nazwiska dwóch moralnych i politycznych przyjaciół.

P. Budzynowski zatrwożony, wysłał natychmiast do redakcyi pism niemieckich swą... żonę, na „interwencyę" której wydrukowano w „Deutsch. Volksbl." następujące wyjaśnienie:

„P. Olena Budzynowskij (echt germanisch!) oświadcza, że czytała w pismach niemieckich, iż jej mąż, Wiaczesław Budzynowskij, miał natychmiast po zamordowaniu hr. Potockiego wysłać do kanclerza niemieckiego, Bülowa, depeszę ze słowami: „vivat sequens!" Otóż ma się tu do czynienia z wielkim błędem. „Jak mi wiadomo — pisze dosłownie pani Olena Budzynowskij — mąż mój wysłał telegram wspomnianej treści do redakcyi lwowskiego dziennika „Diło".

Wesoła ta zamiana Bülowa z „Diłem" i dalsze jej konsekwencye stwierdzają z jednej strony podejrzane zdenerwowanie Budzynowskiego wobec sfer pruskich, z drugiej zaś stwierdzają niezbicie, że telegram podżegającej treści został istotnie przez p. Budzynowskiego do „Diła" wysłany".

Metropolita unicki wobec zbrodni.

Metropolita grecko-unicki we Lwowie, ks. Andrzej hr. Szeptycki, od dłuższego czasu zajmuje stanowisko polityczne nietylko nielicujące z jego godnością pasterską, ale wprost zapewniające mu najsmutniejszą kartę w dziejach stosunków galicyjskich.

Z pochodzenia i wychowania polak, wyrzekł się metropolita Szeptycki wszelkiej łączności ze swym narodem i z piękną tradycyą swej rodziny.

Łącząc się politycznie z bandą ukraińców, popierając ich dążenia i w tym duchu prowadząc swą pracę na gruncie kościelnym, metropolita był jednym z najdonioślejszych czynników rozjątrzenia stosunków i tego zdziczenia w partyi ukraińskiej, które znalazło swój wyraz w zamordowaniu ś. p. namiestnika. Takie stanowisko głowy kościoła unickiego najfatalniej musiało oddziałać na podwładne mu duchowieństwo i nie należy się dziwić, że morderca ś. p. Andrzeja Potockiego wyszedł ze sfery tego unickiego duchowieństwa.

Zresztą i partya „ukraińców" galicyjskich składa się przeważnie z duchownych unickich i z ich synów i tylko dzięki unickiej organizacyi kościelnej, ta nieliczna grupa zdziczałych polityków ma możność stykać się z ludem i udawać, że go reprezentuje. Należy przypuszczać, że metropolita unicki nie zdawał sobie sprawy z tego, jaką drogą idzie i dokąd zajść może, i że bezwolnie dał się unieść krwawej fali.

Są fakty, które zdają się wskazywać na słuszność podobnego przypuszczenia, a o których w faktach „Dziennik Polski" zamieszcza następującą wiadomość:

„Jedno z pism doniosło, że ks. metropolita Szeptycki polecił telegraficznie „Dnistrowi", ażeby w razie potrzeby złożył w jego imieniu kaucyę za Siczyńskiego, jak to poprzednio stało się w Krakowie. Już na pierwszy rzut oka wiadomość ta jest nieprawdopodobną i złożyć ją należy na karb niechęci do ks. metropolity. W tej chwili odebraliśmy właśnie wiadomość z najbliższego otoczenia ks. metropolity Szeptyckiego, że wieść o śmierci namiestnika podziałała na niego jak grom z jasnego nieba. Ks. metropolita wyraził się w ten sposób: „Czuję, że moja dłoń była za słabą; nie pozostaje mi obecnie nic innego, jak złożyć mą godność i w ciszy klasztoru szukać ukojenia".

Słowa te, które charakteryzują niezłomny zamiar, są równocześnie ekspiacyą wielu błędów przez ks. metropolitę popełnionych i zasługują na uznanie.

Dałby Bóg, aby metropolita wytrwał w swem postanowieniu i nie zakrywał swemi fioletami krwawych wybryków i dzikich podżegań. Bowiem, jak pisze pismo lwowskie:

„Organ J. E. metropolity Szeptyckiego, „Narodne Słowo", przedstawia mordercę jako młodzieńca wprost idealnego, o niedościgniony przymiotach serca i duszy, a który tylko „nierozważnie" użył śmiercionośnej broni. „Życiorys mordercy zajmuje 20 wierszy, refleksye zaś „Narodnego Słowa" na temat morderstwa zajmują razem 6 wierszy, bezpośrednio zaś potem, następuje 7-szpaltowy opis demonstracyi ulicznych p. t. „Pogromy Rusinów". Demonstracye te opisane zostały w sposób tak fantastyczny i tendencyjny, że czytelnik „Narodnego Słowa" w zapadłym jakimś wiejskim kącie, przeczytawszy ów opis, przyjdzie do przekonania, że „Lachy" urządzili we Lwowie formalną rzeź ukraińskich akademików, alumnów, księży, zakonnic, djaków i t. d.

„Klisz ryciny, przedstawiającej scenę mordowania hr. Potockiego, wypożyczyła redakcya organu J. E. ks. metropolity od tutejszego polskiego socyalno-demokratycznego organu".

„Najbardziej pożałowania godnem ze wszystkich pism ukraińskich jest „katolycki" „Rusłan", który wije się jak piskorz w ukropie i ciągle jeszcze nie wie jakie stanowisko zająć ma wobec dokonanego na namiestniku mordu. Ostatecznie, po kilku artykułach potępiających, lub, naprzemian, usprawiedliwiających mordercę, stoi w „Rusłanie" sprawa tak, że mord na namiestniku spełniony jest „straszny", jednak prasa polska niepotrzebnie gniewa się z tego powodu i „bałamuci".

Jeżeli duchowieństwo i jego organy tak pojmują ideę chrześciańską, której obowiązani są służyć, to cóż dziwnego, że wierni hołdują idei skrytobójstwa.

W tych warunkach ustąpienie metropolity staje się wprost obowiązkiem sumienia, a działalność jego dotychczasowa jest wymownym i odstraszającym przykładem opłakanych skutków mieszania się duchowieństwa do polityki.

Niemcy amerykańscy przeciwko polityce antypolskiej.

Do „Kölnische Volks-Ztg." pisze pewien niemiec z St. Paul-Minneapolis w Północnej Ameryce co następuje:

„Wobec coraz bardziej wzmagającego się ruchu polskiego w Ameryce, położenie nasze staje się z dnia na dzień krytyczniejszem. Z jednej strony bardzo nam niemiło zająć wobec ojczyzny naszej nieprzyjazne stanowisko, chociaż nawet niesłusznie postępuje, z drugiej jednak nie możemy pochwalać wywłaszczania! Jak mamy uniewinnić zakaz używania języka polskiego na publicznych zebraniach? Jakże możemy się godzić, aby zakazywano w Prusach nauki w szkołach w ojczystym języku, kiedy tutaj bronimy szkół niemieckich i cała nasza polityczna działalność na tem polega, aby kłaść nacisk na prawo nauczania języka ojczystego i udowodnić, że niemcy w Ameryce takie samo prawo mają do niemieckiego, jak amerykanie do angielskiego języka! Jeżeli pochwalać będziemy politykę pruską, to odpowiedzą nam: „Dobrze, wyrzeknijcie się i wy waszego języka ojczystego". Prywatne głosy podnoszą się już i tak przeciw temu, że niemcy pragną utworzyć tutaj państwo w państwie, a powinni się cieszyć, że mają rząd, który więcej daje im wolności, aniżeli absolutne rządy w Niemczech. Obecnie urządza się tutaj wszędzie zebrania polskie, na których z poparciem amerykanów układają memoryał, który ma być protestem amerykańskiego ludu przeciwko antypolskiej polityce Prus. Można sobie wyobrazić jak fatalnem jest położenie niemców wobec tego. Jeżeli oświadczą się za rządem pruskim, to cały świat ich znienawidzi, z drugiej zaś strony niepodobna wystąpować przeciw własnej ojczyźnie. Wszyscy niemcy mają nadzieję, że w ojczyźnie ich nastąpią niezadługo inne rządy, które więcej uwzględniać będą wolność i prawa mniejszości, aby pokój mógł nastąpić. Na razie należy z tem skonstatować, że fałszywa niemiecka antypolska polityka „wyzyskiwaną jest na podburzanie przeciwko narodowi niemieckiemu", a wskutek tego niemcy amerykańscy dużo cierpieć muszą. Panowie hakatyści nic sobie zapewne z tego nie robią, że pakują nas tutaj „w ukrop", jak mówią amerykanie".

Z prasy rosyjskiej.

—:—:—

Z powodu oceny trzeciej Dumy przez „Rossiję", „Ruś" pisze:

„Dzisiejsza „Rossija" na pocieszenie konstytucyjnej części społeczeństwa, konstytucyjnej oczywiście w „dobrem" a nie „opozycyjnem" znaczeniu słowa, donosi, „że dlatego właśnie narodowe przedstawicielstwo zostało powołane, aby pracowało wspólnie z rządem nad urzeczywistnieniem zadań realnych rzeczywistości rosyjskiej".

Nie będziemy upatrywali ironii w tej okoliczności, że zdanie to zostało wygłoszone natychmiast po rozjechaniu się posłów na ferye wielkanocne. Cóż dla „realnych zadań rzeczywistości rosyjskiej" znaczą jakieś 2 tygodnie odpoczynku rządu i przedstawicielstwa narodowego, zwołanego na mocy prawa z dnia 3 czerwca. Te „realne zadania" czekały — sama „Rossija" nie będzie temu przeczyła—nie tygodnie i miesiące, ale całe długie lata. Sama zaś „Rossija" z pewnością wskaże, jak zatrzymały się reformy (przypuszczamy, że tu mowa właśnie o reformach?) z winy rewolucyi. Jednem słowem, deklaracyę „Rossiji" o wspólnej pracy obecnego rządu z Dumą z dn. 8 czerwca należy traktować serjo, bez wszelkich prób ze strony „panów z opozycyi" dostrzegania w ciężkim urzędowym artykule oznak chytrej ironii.

Świadectwo biurokratycznej gotowości do pracy z obecną Dumą, wydane po pięciomiesięcznem funkcyonowaniu tej ostatniej, o której sam jej bardzo zrównoważony i bezstronny prezydent wyraził się, że „oczywiście nie zdążyła ona zrobić, może nawet zainicyować—przeprowadzić reform w duchu manifestu z dn. 17 października". Nie zdążyła, ale zdąży, biurokracya bowiem zgadza się dalej „pracować". Ale przypuśćmy, że do lata nie zdąży. Budżet zajmie cały czas. Za to jesienią zaczną się reformy! Kurczęta liczy się jesienią — prawidło iście rosyjskiej mądrości — dlaczegoby się do nich nie stosować?

Panowie przeto z opozycyi winni te najbliższe perspektywy „rosyjskiej rzeczywistości" rozumieć, o ile nam się zdaje, w taki sposób: rząd i przedstawicielstwo narodowe przekonały się o możliwości wspólnej pracy owocnej, której owoce reformatorskie ukażą się na rynku, czyli, mówiąc uroczyściej, — w „rosyjskiej rzeczywistości", jak wypada — od jesieni.

Perspektywy te nazwiemy radosnemi. Tylko, jak w nie teraz uwierzyć na wiosnę, której ta sama „rosyjska rzeczywistość" ofiarowuje takie słodkie owoce, jak np. wyrok senatu w sprawie Karawajewa?

Wszak nie zabłysną nad nami jasne promienie słońca w jednej chwili, nagle i nieoczekiwanie?

W to obywatel rosyjski stanowczo nie uwierzy?

Głos wolny.

—:—:—

Rubryka ta, otwarta dla wszystkich, poważnie chcących się wypowiedzieć o sprawach, ogół nasz obchodzących, jest wolną areną dla głoszenia i ścierania się różnych poglądów i opinii, choćby niezgodnych lub sprzecznych z kierunkiem naszego pisma. *Redakcya.*

Szczerość za szczerość.

Są rzeczy, które mają dla społeczeństwa znaczenie tak doniosłe, że pochłaniają niemal całą jego uwagę tak, że na inne sprawy, niemniej dla niego ważne, ale nie tak palące, zwraca się mniejszą uwagę, lub czasem zapomina się o nich wcale.

Obecnie uwagę całej prasy naszej pochłaniają w pierwszym rzędzie sprawy zaboru pruskiego, niedawne zmiany w wiedeńskiem Kole polskiem, Duma rosyjska, tak zwani „krajowcy" i t. d. Do spraw, o których się obecnie mówi za mało, należy kwestya żydowska.

Mam tu na myśli korespondencyę z Warszawy, zamieszczoną w № 85 „Kij. Myśli", która porusza sprawę stosunku żydów tamtejszych do społeczeństwa polskiego, i trzeba przyznać porusza ją dość objektywnie i szczerze.

Chodzi tutaj o opinię żyda, którego autor korespondencyi przedstawia czytelnikowi, jako człowieka mądrego, bezpartyjnego i spostrzegawczego. Jego to zdania, wypowiedziane podczas wywiadu, a przytoczone przez korespondenta, tchną szczerością i z mego punktu widzenia wybornie charakteryzują stosunek masy żydowskiej do ogółu polskiego.

Nie mam, bynajmniej, zamiaru twierdzić, że w tych wynurzeniach jest coś nowego, że ów „spostrzegawczy" żyd odkrył nowy świat, lub sformułował w zadziwiająco jasny sposób to, z czego nie zdawaliśmy sobie dotychczas sprawy. Nie, nic tam niema nowego, tak samo jak obecność żydów w Polsce nie jest nowością.

Chodzi tutaj o coś innego.

Społeczeństwo nasze prowadzi obecnie akcyę bojkotową, prowadzi jeszcze wiele innych spraw pod hasłem pracy wewnętrznej, dąży do celów kulturalnych, których osiągnięcie zależy od ustosunkowania sił jak na zewnątrz, tak i wewnątrz naszego społeczeństwa. Nie zawadzi zatem od czasu do czasu uprzytomnić sobie, jakie stanowisko zajmują względem nas masy żydowskie.

A więc posłuchajmy, co powie jednostka z tamtego obozu o nas i o swoich.

Jako motto do wynurzeń posłużył znany aforyzm francuski: *il ne suffit pas de compter les têtes — il faut encore les peser.* Od aforyzmu z błyskawiczną szybkością przechodzi ów żyd do... narodowej demokracyi. A więc narodowa demokracya, która powstała w roku 1904 (?) na początku swego istnienia popełniła kilka kardynalnych błędów, a jednym z nich było „*niedocenienie* sił elementu żydowskiego". Chodzi o to, że polscy nacyonaliści rachowali tylko głowy żydowskie, nie ważąc ich bynajmniej. Przyjmując pod uwagę li tylko stosunek procentowy żydów do ogółu ludności w Królestwie Polskiem, który się wyraża liczbami 13:87, nacyonaliści popełnili błąd, gdyż nie przyjęli pod uwagę, że w życiu społecznem mają znaczenie decydujące miasta, a tam żydzi stanowią więcej niż $1/3$ ogółu mieszkańców.

Należy również pamiętać, że żydzi są pierwszorzędną „siłą finansową" w kraju, że w ich rękach znajdują się najważniejsze instytucye finansowe, banki i towarzystwa akcyjne.

Na uwagę korespondenta, że filary świata bankierskiego przyjęli katolicyzm i są spolonizowani, daną była odpowiedź, że to są jednostki, które nie mają znaczenia decydującego w żydowskich sferach finansowych.

Oprócz kredytu—w rękach żydowskich znaczna część handlu, w przemyśle zaś nie stanowią większości, zajmują jednak poważne stanowisko.

I oto, gdy zabłysła nadzieja wolności, narodowcy poczęli traktować z góry tak potężny w kraju żywioł.

„Naturalnie jest to wielki błąd, którego uniknęli postępowcy. Ale nie stanowią oni silnej partyi. Są to generałowie nietylko bez żołnierzy, ale nawet bez dostatecznej ilości oficerów, którzyby mogli sformować kadry. Rezultaty wyborów do trzech Dum państwowych przekonały żydów, że społeczeństwo polskie przesiąknięte jest tendencyami nacyonalistycznemi z tem pysznem zabarwieniem asymilacyjnem, które cechuje wszystkich nacyonalistów. *Powiem bez ogródek, że żydzi tutejsi wrogo są usposobieni względem autonomii Królestwa Polskiego,* którą to autonomię narodowcy zrobili kamieniem węgielnym swego programu—gdyż z ich punktu widzenia instynktowny antysemityzm, cechujący polskie społeczeństwo katolickie, pod wpływem nacyonalistów, którzy będą rządzić w instytucyach autonomicznych kraju, zamieni się w judofobię..."

O polakach wyznania mojżeszowego wygłoszoną została następująca opinia:

„Ta część społeczeństwa żydowskiego jest śmiesznie małą. Jej stary organ „Izraelita" bije zaledwie siedemset egzemplarzy, a jego prenumeratorzy są to starcy, pamiętający czasy Wielopolskiego i równouprawnienia żydów. Młodsze jego pokolenie, zawierając związki małżeńskie z chrześcijanami, przyjęło chrzest i zlało się z polskiem społeczeństwem, albo przyjmując hasła kosmopolityczne z zabarwieniem postępowem lub socyalistycznem, stało się obojętnem dla polskości i patryotów polskich wśród nich niema wcale".

— Proszę mi powiedzieć — pyta korespondent, — jak tutaj stoją sprawy z żargonem.

„Prasa żargonowa silniejszą jest od polskiej — brzmi odpowiedź — gdyż wydawnictwa żargonowe rozchodzą się w większej ilości egzemplarzy niż polskie. Teatry żargonowe również funkcyonują lepiej, niż polskie, rozumie się *toutes proportions ardées.*"

— Jak żydzi tutejsi usposobieni są do społeczeństwa rosyjskiego.

„Za wszelkie ograniczenia praw żydów w Rosyi żydzi tutejsi czynią odpowiedzialnym rząd, a w społeczeństwie rosyjskiem nie widzą tendencyi antysemickich i dlatego lubią go więcej niż polskie".

— — — — — —

Chętnie się zgadzam, że żyd, którego poglądy przytoczyłem wyżej, poczęści w streszczeniu, poczęści w tłómaczeniu dosłownem, jest człowiekiem mądrym, wykształconym, spostrzegawczym i bezpartyjnym. Więcej nawet, gotów jestem zgodzić się, że stanowisko żydów w Królestwie Polskiem jest takiem, jakiem je przedstawił. Również bez wielkiej rozpaczy godzę się z myślą, że żydzi więcej kochają społeczeństwo rosyjskie, niż nasze

Jedno mię tu uderza.

Polacy to instynktowni antysemici, a narodowi demokraci, nieodrodni synowie swej ojczyzny, chcą asymilować żydów, więc „żydzi tutejsi są usposobieni wrogo względem autonomii Królestwa Polskiego", — tembardziej, że narodowi-demokraci będą rządzić w instytucyach autonomicznych kraju...

Bardzo pięknie. Nie mam najmniejszych wątpliwości co do intencyi żydów względem nas, ale o jednem, zdaje mi się, zapomniano tutaj powiedzieć.

Bo przecież narodowi-demokraci chociaż „*niedocenili* sił elementu żydowskiego" (?!), ale pomimo to wcale nieźle krzątali się około szkolnictwa, uczyli chłopa polskiego czytać, pisać i *rachować*, tworzyli sklepy spożywcze, organizowali towarzystwa rolnicze, zakładali kasy pożyczkowo-oszczędnościowe i t. d., i to wszystko robiło się podczas największej reakcyi i ogólnego wyczerpania. Coby się stało, gdyby ci *prawdziwie polscy* ludzie dorwali się do władzy i zaczęli rządzić „w instytucyach autonomicznych kraju". Przecież to nic innego, jak nóż na gardło dla wszelkiej lichwy, pośredników, spekulantów i handlarzy tandetą. To *konkurencya.*

A więc jasne, dlaczego „żydzi tutejsi wrogo są usposobieni względem autonomii Królestwa Polskiego".

Ale swoją drogą ten żyd miał słuszność: *il ne suffit pas de compter les tetes — il faut encore les poser.*

L. Z.

Z życia prowincyi.

Łuck na Wołyniu.

Dnia 7-go kwietnia.

(Walne doroczne zgromadzenie T-wa spożywczego. Sposób na frekwencyę członków. Odmowa ministerska. Główne dane bilansu. Achillesowa pięta wszystkich stowarzyszeń. Podział zysków. Kasa pożyczkowo-oszczędnościowa. Wybory. T-wo rolnicze. Usiłowania ku przełamaniu obojętności. Plusy zarządu. Stacye końskie. Wystawa. Remont. Wyprzedaż stadniny Stefana hr. Grocholskiego.)

„Na sposoby biorą się". Zarząd T-wa spożywczego, wiedząc z kilkoletniego

Fejleton zagraniczny.

—]o[—

(Dziecinne lata Paryża. — Niezwykły książę).

P. Marcel Poëte wydał dzieło o narodzinach i dzieciństwie Paryża, p. t. „L'enfance de Paris".

Praca ciekawa.

Na wyspie, otoczonej wodami Sekwany, istniał w pierwszym wieku po Chrystusie gród warowny, należący do plemienia galijskiego paryżan i zwany Lutecyą („Lutecia parisorum"). Wspomina o grodzie tym po raz pierwszy Cezar.

Powstał on w miejscu, gdzie się przecinały dwie wielkie drogi, idące po przez lasy i moczary — droga wodna, rzeka Sekwana, i droga lądowa, idąca z północy na południe. Drogi te służyły stosunkom handlowym, a następnie ujrzały wojska rzymskie i hordy najeźdźców, które kolejno przychodziły podbijać piękne ziemie galijskie.

Doświadczeni równie w sprawach gospodarczych, jak wojennych, rzymianie spostrzegli szybko dogodne położenie Lutecyi i założyli tu po podbiciu kraju miasto swoje... Rozłożyło się ono na lewym brzegu Sekwany, u stóp wzgórza św. Genowefy, na którem obecnie stoi Panteon, a jak świadczą wykopaliska, podobne było do wszystkich miast rzymskich. Niepodobna dziś z nielicznych pozostałości dokładnie rozpoznać przeznaczenia różnych budynków, domyślać się wszakże można świątyni, kąpieli, areny, miejsc, gdzie znajdowały się groby rzymskie, i są wreszcie resztki wielkiego wodociągu rzymskiego. Widać teraz jeszcze pozostałości muru jednego z rzymskich budynków koło muzeum Cluny. Kto widział Pompeję, ten łatwo może wywołać w swej wyobraźni obraz miasta rzymskiego, zwanego wówczas „Lutecia parisorum".

Nastały wszakże w końcu wieku III czasy niespokojne, z północo-wschodu nadeszły plemiona germańskie, a posuwały się drogą najdogodniejszą, na której leżał Paryż. Miasto rzymskie, u stóp wzgórza św. Genowefy położone, zostało zniszczone, a ludność skupić się musiała w miejscu bezpiecznem. Nic przeto dziwnego, że Paryż zamknął się wśród murów na wyspie. W ciągu IV i V wieku jest on miastem wojskowem, wystawionem na ciągłe napady i oblężenia, położonem na wyspie, połączonej z brzegami za pomocą dwóch mostów—wielkiego i małego.

Staje się wówczas Paryż, dzięki dogodnemu położeniu, miejscem zamieszkania Juliana, ogłoszonego cesarzem przez wojsko rzymskie, którego był przywódcą. Odbywa się w nim pierwsze konsylium chrześcijańskie z udziałem św. Marcina.

Dostaje się następnie Paryż, jak i cała Galia zresztą, w ręce franków, a Clovis, król franków z rodu Merovingów, funduje w nim stolicę swoją, *ibique cathedram regni constituit* — jak pisze kronikarz tego czasu, Grzegorz z Tours.

Nowy władca Paryża był chrześcijaninem, to też organizacya kościoła katolickiego wielką zaczyna odgrywać rolę w dziejach miasta, powstają kościoły, klasztory; królowie i możni obdarowywują je ziemią i pieniędzmi, a władza biskupów i opatów wzrasta tak, że zajmuje chwilami miejsce równe lub nawet pierwsze przed władzą królewską. Na wyspie wznosi się katedra, w okolicach obecnego kościoła Notre Dame, na przeciwległym zaś krańcu wyspy zamieszkuje król.

Na prawym i lewym brzegu Sekwany ciągną się błota, pola uprawne i winnice, należące przeważnie do powstających tam w coraz większej liczbie klasztorów, wśród których pierwsze miejsce pod względem znaczenia i bogactwa zajmuje Saint Germain des Près, na lewym brzegu rzeki. Koło klasztorów, jako koło właścicieli, opiekunów i punktów handlowych powstają siedziby ludzkie, zamieszkałe przez niewolników, lub poddanych, obrabiających dobra klasztorne, i w ten sposób tworzą się zawiązki przyszłych przedmieści, które się następnie zamieniają w dzielnice miasta współczesnego.

Miasto na wyspie—Cité—zamieszkałe jest przez różne narodowości, a kupcy ze stron dalekich odwiedzają często Paryż, wzrastający stale w bogactwo i znaczenie.

W wieku IX spadają nań nowe nieszczęścia. Zjawiają się pod murami miasta na łodziach najeźdźcy z północy, normandowie. Niepokoją oni w ciągu wieku IX i X miasto niejednokrotnie, pustoszą je, wybierają daniny i zmuszają do uległości. Pod grozą ciągłego niebezpieczeństwa upada handel, kurczy się przestrzeń, zajmowana przez Paryż.

Budzi się jednak w końcu chęć oporu i normandowie napotykają w latach 885 i 886 stanowczy opór paryżan, którzy pod wodzą biskupa Gozlin'a i hrabiego Paryża Endes'a, od którego się wywodzi ród Capet'ów, panujący później przez lat 800 we Francyi, śmiało stawiają czoło najeźdźcom. Wśród walk zaś i niebezpieczeństw wytwarza się spójnia wśród mieszkańców; pod naciskiem z zewnątrz, jak zawsze w dziejach, tworzy się dusza Paryża, organizuje się jego społeczność. Fermentem organizującym staje się kościół katolicki. Władza duchowna, parafie i klasztory wytwarzają ośrodki, koło których grupuje się ludność.

Powstaje ustrój feudalny, w którym rolę dziedziców i panów odgrywają zamożne i zasobne klasztory. Na ziemiach, należących do nich, rozwija się rolnictwo, podnosi się handel i rzemiosła.

Pierwsze miejsce pod tym względem zajmuje opactwo Saint Germain des Près, które nie podlega nawet władzy biskupa, lecz zależy wprost od Stolicy Apostolskiej!

Miasto właściwe znajduje się wciąż na wyspie, lecz na lewym i prawym brzegu powstają ludne i handlowe przedmieścia, które powoli już tylko formalnie od miasta środkowego się różnią, w istocie zaś są jego dalszym ciągiem i powoli stopniowo są do niego wcielane.

W ciągu wieków XI i XII organizuje się miasto średniowieczne. Na obrazie tego miasta w czasach panowania Filipa, który zasłużył sobie w historyi na miano Augusta, kończy p. Marcel Poëte opowiadanie swoje.

Wówczas już przyciągał Paryż przedstawicieli innych narodów, jako centrum cywilizacyi i kultury, jak świadczą o tem zdania wybitnych mężów współczesnych, takich, jak Jan Salisbury, Pierre de Celle, opat z Reims, i in., przytoczone przez autora.

Na początku wieku XII biskup Maurycy de Sully rozpoczyna budowę katedry Notre-Dame, tej, która po wsze czasy będzie wywierała na wszystkich wrażenie potężne i podniosłe.

Powstają przy klasztorach szkoły, które przyciągają uczniów z zagranicy i przygotowują grunt pod przyszły, założony w początkach XIII go wieku, uniwersytet paryski.

Znajduje się już w zawiązku to wszystko, co rozwinęło się później w jedyne na całym świecie miasto zarówno przez swój własny charakter, jak przez stosunek do kraju i narodu, którego jest stolicą.

— — — — — — — — —

Nie było go w „Almanachu gotajskim", choć miał prawo do tego, jako jeden z potomków Jerzego Czarnego — Karadżordża — założyciela obecnej dynastyi panującej w Serbii... Dopiero teraz, kiedy umarł w Paryżu, przypomniała go sobie opinia europejska, jak dopiero na niewiele dni przed śmiercią przypomniała go sobie Serbia, przyznając mu apanaże, należne członkowi rodziny królewskiej, które go uwolniły od graniczącej z nędzą biedy, ale uwolniły zapóźno.

A jednak książę Bożydar Karadżordżewicz był jednym z najsympatyczniejszych z rodu „królów na wygnaniu". Nosił z dumą i godnością swój tytuł książęcy, a że troski życiowe zajrzały mu bardzo blizko w oczy, ratował z całych sił swoje dostojeństwo książęce, a ratował nie tak, jak robią inni, jemu podobni: przy stoliku karcianym, w podejrzanych buduarach, albo przez sprzedanie się jakiejś bogatej dorobkiewiczównie, ale całkiem po nowożytnemu, w sposób zupełnie zgodny z dzisiejszemi pojęciami o godności człowieka i godności pracy: został robotnikiem.

Głębokie wykształcenie, wrodzony gust i talent, dały mu możność zarabiania na życie dla siebie, matki i brata, który roztrwoniwszy majątek, chory i zniedołężniały został na jego opiece, z młotkiem w ręku. Książę Karadżordżewicz został złotnikiem, a chociaż próbował tu i owdzie literatury, zwłaszcza przez tłómaczenia na francuskie obcych utworów, złotnictwo pozostało głównym jego zawodem i źródłem dochodów.

Spełniając swą rolę robotnika sumiennie i bez fałszywego wstydu, jadając obiady wspólnie z towarzyszami pracy w robotniczej knajpie, starał się przytem o umysłowe i duchowe podniesienie towarzyszy: czytywał im przy pracy, pożyczał książki i prowadził z nimi poważne rozmowy, a nadewszystko nigdy nie abdykował ze swych aspiracyi artystycznych i książęcych.

Tak samo jak w bluzie robotniczej czuł się zupełnie u siebie pomiędzy robotnikami, tak samo w kurtce aksamitnej był swobodny w kołach artystycznych, a we fraku, z orderem Takowy na piersiach, reprezentował w operze paryskiej, w loży prezydenta republiki sławny swój ród książęcy serbski...

To pogodzenie się z życiem i nowoczesnymi poglądami, bez zniżenia ani na włos pretensyi towarzyskich i dumy rodowej, nadaje postaci zmarłego księcia niezwykle sympatyczny i polityczny charakter.

Jak powiedzieliśmy, zmarły książę Bożydar Karadżordżewicz pracował też literacko. Znał się onego czasu ze słynną Maryą Baszkirew i jej zawdzięczał owo poszanowanie pracy, które zrobiło z niego robotnika, wygłaszał odczyty i konferencye, przełożył na język francuski powieść głośnego niemieckiego autora Wollzogena „Trzecia płeć", pisał nowele, artykuły, opisy podróży, a w ostatnich czasach podobnież opracowywał pamiętniki słynnej tancerki amerykańskiej i wynalazczyni, t. zw. „tańca serpentynowego", Loi Füller.

W złotnictwie jednak znaczył i mógł więcej, niż w literaturze: tworzył kompozycye zupełnie nowe, modelując i przekształcając na biżuterye motywy brane z natury, listki anemonów, eukaliptusu i t. p. albo realistycznie odtworzone, albo w fantastyczny sposób stylizowane.

Kując, pracując, pisząc a od czasu do czasu, umywszy zasmolone ręce, które nie straciły w pracy arystokratycznych kształtów, ubierając na siebie frak i gwiazdę orderową, aby przypomnieć światu i towarzystwu paryskiemu, że jest księciem z rodu panującego, Bożydar Karadżordżewicz czekał cierpliwie, aż się stosunki w Serbii uspokoją i aż mu skupczyna przyzna apanaże. Za dumnym był, aby się o to zbyt natarczywie upominać, aby się narzucać swojej ojczyźnie. Po powołaniu Piotra Karadżordżewicza na tron serbski, oświadczył, że nie pojedzie do Serbii, ale zostanie w Paryżu, bo uznał, że o wiele bardziej przystoi księciu być robotnikiem, niż królewskim pieczeniarzem.

Na eszcie w lutym bieżącego roku nadeszła oczekiwana chwila: skupczyna uchwaliła mu oczekiwane apanaże. To było dla niego uwolnieniem od trosk o rodzinę i o chleb powszedni, ale też to go zabiło. Chory i wyczerpany, żył od wielu lat wysiłkiem woli, głębokiem poczuciem obowiązku, że od niego zależy byt matki i brata, jak Don Kiszot, na straży swojej książęcości. W chwili, kiedy te wszystkie sprężyny, utrzymujące jego ciało i ducha w naprężeniu, stały się niepotrzebne, ręce opadły, siły zaczęły gwałtownie uciekać i tak od wrót spokojnego bytu zaniesiono na cmentarz zwłoki księcia-artysty-robotnika.

doświadczenia, iż zazwyczaj pierwsze roczne zgromadzenie nie przychodzi do skutku dla braku zastrzeżonego ustawą kompletu i skutkiem tego w drugim terminie kilku przygodnych członków decyduje nieraz sprawy podstawowe, związane z dalszym biegiem interesów T-wa, chwycił się dowcipnego środka, aby już w pierwszym terminie zapewnić odpowiednie *quorum*. Postanowił mianowicie walne zebranie połączyć z loteryą, przeznaczywszy na zakup fantów pewną kwotę z osiągniętych zysków; gdy zaś władze administracyjne na loteryę nie chciały udzielić aprobaty, ogłosił, iż przybyłym członkom rozdawane będą różne premie, pomiędzy któremi figurowały rzeczy dosyć wartościowe, jak lampa stojąca, samowar, garnitur herbaciany, garnitur fajansowy do kawy, bardzo ładny ekran etc.

Niezawodny ten środek, nadający zgromadzeniu większą atrakcyę, przebił mur indyferentyzmu, i na 1-y b. m. ściągnął 30 członków, podczas gdy lat dawniejszych i kilku trudno było napędzić.

Na przewodniczącego zaproszono przez aklamacyę p. Zajkowskiego, poczem członek zarządu, p. Rychliński, odczytał sprawozdanie, z którego wyjmujemy kilka szczegółów:

Roku zeszłego, we wrześniu, zarząd T-wa na mocy upoważnienia ogólnego zebrania, wystąpił z projektem rozszerzenia operacyi T-wa, a mianowicie nabywania placów i budowy domków mieszkalnych, na warunkach ratowych gwoli zapobieżenia rosnącej ciągle drożyźnie lokali i udostępnienia mniej zamożnym uczestnikom T-wa stopniowego przyjścia do własności i korzystania z hygienicznych mieszkań.

O celowości tego projektu zwłaszcza dla ludności ubogiej, zmuszonej zazwyczaj gnieździć się w antysanitarnych, na pół zgniłych domostwach, zaledwie potrzeba się rozwodzić. Zdawało się więc, iż projekt ma wszelkie szanse powodzenia. A jednak ministerstwo handlu i przemysłu odmówiło sankcyi i w odpowiedzi pod datą 22 lutego b. r. (N-r 543) zakomunikowało, iż zainicyowanie tej nowej działalności sprzeciwia się naczelnym funkcyom Tow. spożywczych a nadto nabywanie i wznoszenie osad wymagałoby znacznych funduszów, stanowiłoby czynność bardzo skomplikowaną i pociągałoby materyalną odpowiedzialność T-wa, a co zatem idzie, wszystkich jego członków, związanych zasadą solidarnej poręki. Wobec tego ministerstwo uważa, iż dla urzeczywistnienia powyższych specyalnych zadań należałoby utworzyć samoistne stowarzyszenie, którego założycielami mogliby stać się członkowie T-wa spożywczego.

Nie wdając się w krytykę przytoczonej odmowy zaznaczyć chcemy, iż nie powinna ona gasić raz zapalonego światła inicyatywy, którą na wskazanej przez ministerstwo drodze koniecznie kontynuować należy.

Jak widać z relacyi, T-wo na 1 styczeń b. r. liczyło 227 członków z kapitałem 5,200 rb., do czego dodać jeszcze należy wpisowe 277 rb., kapitał zapasowy 392 rb. 45 kop. i udział w łuckiem Tow. wzaj. kr. 150 rb.

Ponieważ w ciągu roku sprawozdawczego ustąpiło 21 członków, a przybyło nowych 15 i prócz tego dawnych 3 powiększyło swe udziały, nie można więc powiedzieć, aby T-wo dążyło naprzód w kierunku utrwalenia handlowego posterunku na tutejszych kresach i powodzenia pomyślnych zapasów z konkurencyą pojedyńczych kupców. Pewne artykuły pierwszej potrzeby, jak np. cukier, świece etc. pozostają ciągle w rękach kilku tutejszych monopolistów, do wyrugowania których potrzebne są znaczne kapitały. Tego zaś T-wo dokonać nie może, posiada bowiem Achillesową piętę, tamującą rozwój wszystkich zrzeszeń, a jest nią oporność dłużników w regulowaniu rachunków. Stąd wyradza się arcynienormalne położenie. Podczas gdy T-wa, zniewolone *ad captandam benevolentiam* klienteli oddawać towary na kredyt bez procentu, niechętnie sięga po środki radykalne celem odbioru należności, samo takiemi środkami zagrożone, dla podtrzymania autorytetu, uciekać się musi do pożyczek, od których płaci wysokie odsetki od 6 do 11 proc. Jak zaradzić złemu, jak przyśpieszyć regulacyę rachunków bez narażania jednocześnie na szwank popularności T-wa, radzono długo i szeroko na posiedzeniu a w dyskusyi nad tą bolączką brali udział przeważny pp. Rychliński, Kabziński, Giejek i Feliński. Różne były projekty, lecz wszystkie okazały się niepraktycznemi, dopóki społeczeństwo nasze nie pozbędzie się kardynalnej wady, którą jest lekceważenie terminów przy regulowaniu zobowiązań. Aby zaś tę niesumienność wyplenić, na to niestety całego szeregu lat potrzeba.

Pomimo lat ciężkich warunków, roczny obrót sklepu wyniósł 47,101 rb 96½ kop., dług T-wa spadł o 1,808 rb. 30 kop. przy jednoczesnem powiększeniu należności od klientów T-wa o 1,145 rb. 29 kop. (należność ta na 1-y stycznia 1907 r. wynosiła 4,582 rb. 27 kop., w ciągu roku sprawozdawczego wydano towarów za 18,857 rb. 15 kop., *à conto* których otrzymano 17,712 rb. 86 kop.; pozostało więc na 1 stycznia 1908 r. — 5,727 rb. 15 kop., dochodu ogólnego otrzymano 6,951 rb. 50½ kop., z czego, po opłaceniu administracyi i lokalu i opędzeniu rozmaitych ekspensów, na zysk *netto* przypada 1,188 rb. 44½ kop., czyli $22^{85}/_{100}$ proc. kapitału zakładowego.

Tak świetny stosunkowo rezultat T-wo zawdzięcza głównie żelaznej pracy i wytrwałości zarządzającego sklepem, p. Czarneckiego, któremu, prócz powiększenia pensyi, zgromadzenie wyraziło serdeczne podziękowanie.

Z wyżej przytoczonego zysku postanowiono wyznaczyć na dywidendę od udziałów 383 rb. 04 kop., do repartycyi pomiędzy uczestników odnośnie do ilości nabytych towarów — 229 rb. 28 kop., na kapitał zapasowy 118 rb. 85 kop., a resztę na gratyfikacye dla zarządu, dla personelu sklepowego i na zakup premiów.

Po zatwierdzeniu bilansu podziału zysków i po zaaprobowaniu budżetu na r. b., przystąpiono do rozpatrzenia wniesionego przez p. Rychlińskiego projektu założenia przy Tow. kasy pożyczkowo - oszczędnościowej, zmierzającej ku uwzględnieniu kredytowych potrzeb drobnych przemysłowców i rzemieślników, podług normalnego dla tego rodzaju instytucyi typu, z tym jedynie wyjątkiem, iż członkowie kasy winni być jednocześnie uczestnikami T-wa spożywczego.

Lubo sądząc z odmowy, o której wzmiankowaliśmy na początku, trudno przypuścić, aby ministerstwo i tutaj nie znalazło przeszkody, zgromadzenie jednak, przeświadczone o doniosłości poruszonego projektu, takowy zatwierdziło i o akceptacyę władz odnośnych orędować postanowiło.

Dokonano potem wyboru dwóch członków zarządu na następne trzylecie: p. Rychlińskiego (ponownie) i na miejsce przedwcześnie zgasłego adw. Kurmanowicza, p. Mezera, oraz trzech członków komisyi rewizyjnej — pp. Poto, Peretjatkowicza i hr. Ilińskiego (wszystkich ponownie), a nakoniec zajęto się rozsegregowaniem podarków, najładniejsze z których przypadły: lampa stojąca panu M. Pruszyńskiemu, a ekran p. Bielajowowi, nie wyliczając już innych upominków, których razem było 39, tak, iż nikt prawie z przybyłych bez *souvenir'u* nie odszedł. Rozdawnictwem przedmiotów dyrygowały panie mecenasowa Jakubowska i Miłobędzka.

Na drugi dzień wyznaczone było doroczne zgromadzenie T-wa rolniczego, ale ponieważ zawczasu o żadnej nie pomyślano attrakcyi, z 525 członków przybyło zaledwie 12-tu czyli 1¼%. Wobec tego drugi termin wyznaczono na 20-y kwietnia.

Pomimo takiej kamiennej obojętności, której ani tkliwe, apelujące do uczuć obywatelskich, nawoływania, ani twarda argumentacya przełamać jakoś nie są w stanie, a jaką przezwyciężyć jednak potrzeba, bo apatya—to przedsionek zgonu. Zarząd T-wa nie ustaje w zabiegach, by obudzić interes ogółu i zagrzać członków do pracy na niwie, dotąd, niestety, leżącej odłogiem.

Dbając o uszlachetnienie rasy końskiej i podniesienie hodowli, zarząd postarał się o umieszczenie ogierów janowskiego stada na następujących świeżo otwartych stacyach: w dobrach Poddębce p. Peretjatkowicza, w dobrach Lipno p. U. Brodnickiego, w dobrach Nieśwież p. Omiecińskiego, w dobrach Cepcewicze Wielkie p. Poniatowskiego, w dobrach Włodzimierzec Anny hr. Krasickiej, w majątku Medweże p. W. Ordy i w majątku Werba bar. Ofenberga (pow. włodzimierski).

Zarząd krząta się około urządzenia w Łucku, jesienią r. b., wystawy nasion i inwentarza żywego, i jak dotąd, wyjednał w ministerstwie rolnictwa subsydyum w kwocie 450 rb. i taryfę ulgową na przewóz eksponatów.

Zarząd przywrócił punkt remontowy dla kawaleryi, skasowany z chwilą utworzenia Towarzystwa rolniczego we Włodzimierzu i do tego miasta przeniesiony. W tych dniach prezes komisyi remontowej w Kijowie zawiadomił, iż kupno koni na potrzeby kawaleryi odbędzie się w Łucku, około 8-go sierpnia r. b.

Nadto, w Łucku, pod egidą Towarzystwa rolniczego, w dniu 16 maja r. b., urządzoną zostanie wyprzedaż przez licytacyę koni Stefana hr. Grocholskiego z Hołodna, który zwija stadninę.

Suma przytoczonych faktów świadczy, iż Towarzystwo posiada zasób sił, stawiących skutecznie czoło pociskom, z różnych stron wymierzonym, nie chce ugrzęznąć w martwocie, która paraliżuje tętno ziemiańskiego życia. Ale *nec Hercules contra plures*! Jeżeli nadal rolnicy odmówią Towarzystwu choćby moralnego poparcia i nie zjadą się d. 20 b. m. w należytej liczbie, zatrzeszczą wówczas wiązadła w gmachu, kilka lat temu z takim trudem dźwigniętym, a filary, choć nie runą wsparte na barkach mężnych, a wytrwałych jednostek, ale mocno zachwieją się w podstawie. **W.**

KRONIKA PROWINCYONALNA.

(Z pism i od korespondentów)

— **Popielnia.** Gubernialny komitet do spraw drobnego kredytu zatwierdził ustawę gminnej kasy oszczędnościowo-pożyczkowej. Zarząd kasy będzie się mieścił w Popielni, pow. skwirskiego, działalność jej rozciąga się na wieś i gminę. Kapitał zakładowy w kwocie 2 tys. rb. ma być utworzony z resztek sum włościańskich gminnych i kar pieniężnych. Kasie przysługuje prawo przyjmowania wkładów i zaciągania pożyczek, z tem, że odpowiedzialność za operacye kasy niesie gmina. Wysokość pożyczki, wydawanej poszczególnym osobom jest określona sumą 100 rb. (Kor. wł.).

— **Ujęcie anarchisty.** Po zamordowaniu w Berdyczowie kasyera stacyi miejskiej policya berdyczowska zajęła się gorliwie poszukiwaniem przestępcy. W tych dniach w Januszpolu, gub. woł., zaaresztowano niejakiego Zibel-Weismana, stale mieszkającego w Berdyczowie i oddawna poszukiwanego przez policyę. Podczas rewizyi u Zibel-Weismana znaleziono fałszywy paszport, rewolwer z nabojami, pieczęć «organizacyi bojowej anarchistów-komunistów» i kilka broszur z podaniem sposobu fabrykowania przyrządów wybuchowych. Policya podejrzywa w nim uczestnika morderstw Ojstana, prystawa Kartonyszewa i in. («W. Woł.»).

— **Szkoła handlowa w Płoskirowie.** Ministerstwo handlu i przemysłu pozwoliło na otwarcie w Płoskirowie 8-klasowej męskiej szkoły handlowej z prawami rządowych zakładów naukowych. Szkołę otwiera nauczyciel p. Marochowski. Żydzi będą przyjmowani w ilości 50% ogólnej liczby uczniów. Na razie zostanie otwartych 6 klas i przygotowawcza. Od 3-ej klasy wykładaną będzie łacina. («Kij. Wiesti»).

— **W Koźlinie,** pow. równieńskiego, jeszcze w d. 25 grudnia r. ub. jacyś zabójcy zamordowali Krancberga, zgwałcili i zabili córkę jego i żonę i sami zbiegli, podpaliwszy dom uprzednio. Teraz zaaresztowano w tej sprawie żołnierzy Guskowa, Kostryka i in. U Guskowa, znaleziono ślady krwi. Drugi żołnierz oświadczył, że w nocy na d. 25 grudnia Guskow ostrzył nóż, a na zapytanie, na co mu jest potrzebny odrzekł, że gdyby on—jego kolega, miał pieniądze, to i jego by zabił. («W. Woł.»).

— **Oryginalny sposób ściągania zaległości.** Właściciele sklepów i straganów na rynkach Humania winni są miastu 11,000 rb. różnych zaległych podatków, rada zaś miejska okazała się wprost bezsilną w ściągnięciu takowych. Dlatego też obecnie rada miejska, idąc za radą prezydenta p. Łogowińskiego postanowiła wybrać osobę, któraby się podjęła wyegzekwowania zaległości i przeznaczyła dlań od pierwszych 5,500 rb. 10%, od drugich 5,500 rb. — 15% komisowego. Rzecz polega na tem, że między właścicielami sklepów, a miastem niema żadnych umów i drogą sądową można wymódz tylko zniesienie wszystkich straganów. Jeśli ostatni środek, proponowany przez p. Ł. nie pomoże, miasto będzie zmuszone domagać się skasowania sklepów. («Kij. Myśl»).

LIST DO REDAKCYI.

Uprzejmie proszę o umieszczenie sprostowania małej pomyłki, jaka zaszła w końcu artykułu p. M. Baranieckiego (Nr 80 „Dziennika") w sprawozdaniu o kasie pożyczkowej chominieckiej.

W dziesiątym wierszu od końca artykułu powinno być: nie „po 5% od sumy", a „5% od sumy", co jednak faktycznie wynosi około 11% rocznie, gdyż pożyczka, spłacana ratami miesięcznemi, nie jest w pełnej sumie przez cały rok w ręku dłużnika. Na tej różnicy %% oparty jest rachunek czystego zysku, jaki idzie na stworzenie własnego kapitału kasy.

Dla interesujących się tą kwestyą mogę dodać, że rachunkowość kasy jest tak prosta, iż zabiera mi literalnie 1 godzinę czasu na miesiąc.

Chcącym założyć taką kasę, gotów jestem najchętniej służyć wszelkiemi informacyami.

Z poważaniem

J. Starorypiński.

KRONIKA.

— **U Miłośników.** W dniu 15 kwietnia, t. j. w trzeci dzień świąt Wielkanocnych trupa dramatyczna P. T. M. S. wyjeżdża na występ gościnny do Białej-Cerkwi, gdzie dana będzie sztuka Rittnera „W małym domku".

W drugi dzień świąt Miłośnicy grają w „Ogniwie" „Rozbitków" Blizińskiego, na benefis p. Siemaszki.

— **„Bóg zapłać"!** Pani Edwardowa Wilinska, na ręce której bezpośrednio jakoteż za pośrednictwem pań: Kochańskiej, Kruszewskiej, Perro, Jachimowskiej, Wilkoszewskiej, Müllerowej i panny Bronisławy Hoerówny, grono osób dobrej woli złożyło ofiary na kupno ciepłych kołder dla dzieci, składa niniejszem za naszem pośrednictwem, w imieniu ubogich i maluczkich, za otarte łzy dziecięce serdeczne „Bóg zapłać"!

— **„Biały Paw".** Dowiadujemy się, że pierwszy numer pisma humorystycznego: „Biały Paw" nie wyjdzie z powodu zaszłych w ostatniej chwili trudności technicznych 10-go b. m., jak to było projektowane, lecz w końcu przyszłego tygodnia.

— **Okólnik ministra komunikacyi.** Zarząd kolei żelaznych otrzymał od ministerstwa komunikacyi polecenie, aby wszyscy urzędnicy kolejowi, niedbale pełniący swe obowiązki, związane z bezpieczeństwem ruchu kolejowego, byli niezwłocznie pociągani do odpowiedzialności sądowej. Odpowiedzialność sądowa grozi im nawet wówczas, gdyby w razie jakiej katastrofy, wynikłej wskutek takiego niedbalstwa, nie było ofiar. Dla osiągnięcia tą drogą najlepszych rezultatów, minister komunikacyi porozumiał się z ministrem sprawiedliwości i spraw wewnętrznych i sprawy, związane z pociągnięciem do odpowiedzialności urzędników kolejowych za niedbalstwo w pełnieniu obowiązków służbowych, będą niezwłocznie wyznaczane i rozpatrywane przez odnośne instancye sądowe.

Analogiczne okólniki zostały rozesłane przez ministrów sprawiedliwości i spraw wewnętrznych do podlegających ich kompetencyi instytucyi.

— **Sprawy wodociągowe.** W tych dniach ukończono wiercenie nowych 4-ch studni artezyjskich. Ogółem obecnie w Kijowie jest 5 nowych studni czynnych.

— **W sprawie reformy podatku państwowego.** Jak podawaliśmy swego czasu, kijowska rada miejska uchwaliła wszcząć przed ministrem finansów starania, aby sprawa reformy podatku państwowego została oddana z początku na rozpatrzenie rady miejskiej. Obecnie minister finansów, odpowiedział, że prośba kijowskiej rady nie może być uwzględnioną, ponieważ projekt reformy jest już oddany do komisyi finansowej Dumy państwowej, a wkrótce będzie rozpatrywany przez samą Dumę.

— **Rewizya.** W nocy na dzień wczorajszy policya dokonała rewizyi w mieszkaniu odlewnika fabryki „Gretera i Kriwanka", Bołsunowa, w domu № 131 przy ul. Borszczagowskiej. Rewizya nie dała żadnych rezultatów i Bołsunowa pozostawiono na wolności.

— **Z konsulatu angielskiego.** Konsul angielski prosi nas o podanie do wiadomości osób zainteresowanych, że jego królewska mość król angielski raczył się zgodzić na przyłączenie do konsulatu kijowskiego gubernii wołyńskiej i podolskiej. Rozkaz w tej materyi umieszczony został w urzędowym organie z d. 10 kwietnia now. st.

— **Poziom wody** na Dnieprze pod Kijowem w ciągu ostatniej doby podniósł się o 8¼ w., pod Mohylowem o 9¾ w., pod Łojewem o 11½ werszka. Na Soży pod Homlem woda podniosła się o 15½ w., na Berezynie pod Bobrujskiem o 8¼ werszka.

W roku 1907 poziom wody u przystani rzeczyckiej wynosił w dniu 1 kwietnia 1,79 sążnia, w tymże samym dniu zaś w r. b. 1,72 sążn.

Jak widzimy w porównaniu z rokiem poprzednim różnica nieznaczna. Tymczasem w roku bieżącym kra ruszyła znacznie później (o jakie dni 10), później zaczęły topnieć śniegi, a że dotychczas podnosi się poziom wody w górze rzeki, więc z tego wnioskować można, że poziom Dniepru pod Kijowem podniesie się jeszcze o jakie 10 — 15 werszków.

— PETARDA. W d. 8 kwietnia wieczorem, na ul. Błagowieszczeńskiej jakiś zbytnik położył na szynach tramwajowych petardę, która wybuchła pod przechodzącym tramwajem, nie wyrządzając nikomu krzywdy.

— KRADZIEŻE. W d. 8 kwietnia w mieszkaniu A. Fischa, przy ul. W. Podwalnej Nr 25, skradziono przy pomocy dopasowanego klucza, rzeczy i ubrania na sumę 700 rb.

— W tramwaju, na rogu Kreszczatiku i Funduklejowskiej jakiś chłopak skradł p. D. Rywlinowej portmonetkę i broszkę brylantową, wartości 500 rb.

— W obejściu cerkwi przy ul. Borysoglebskiej, dwaj złodzieje przy pomocy podrzucenia portmonetki skradli włościaninowi Garberowi 54 rb.

— BÓJKA. Onegdaj w podwórzu domu Nr 4 przy ul. Bankowej, wywiązała się bójka pomiędzy kucharkami: Ulianą Olejnikową a Kazimierą Krizylinowską. Podczas bójki Olejnikowa uderzyła butelką, którą miała w ręku Krizylinowską i zadała jej dwie rany. Poszkodowaną opatrzył lekarz «Pogotowia ratunkowego».

— FINAŁ FATALNEJ OMYŁKI. Przywieziona onegdaj do szpitala Aleksandrowskiego, kursistka Olga Kulczycka, o wypadku z którą donosiliśmy wczoraj, po upływie kilku godzin po przybyciu do szpitala zmarła w strasznych męczarniach.

— SKŁAD FAŁSZYWYCH PIENIĘDZY. Stróż miejski, Efim Fiediuczeuko, oczyszczając onegdaj dół kanalizacyjny koło ustępów miejskich na Żytnim targu, znalazł zawiniątko, w którem były złote i srebrne monety, rublowe i pięciorublowe, w tej liczbie 58 monet rublowych, a 12 pięciorublowych. Po bliższem rozpatrzeniu wszystkie monety okazały się fałszywe.

— ZWŁOKI. Dn. 8 kwietnia zrana, na prawym brzegu Dniepru, w pobliżu mostu Łańcuchowego, wyrzucone zostały zwłoki niewiadomego człowieka, mogącego mieć lat 16—17. Nieboszczyk ubrany jest w białą świtkę włościańską. Zwłoki odesłano do prosektoryum.

KRONIKA POLSKA.

— **Kampania wyborcza w Prusach.** Wybory do sejmu pruskiego odbędą się w dniach 3 i 16 czerwca. Dnia 3-go nastąpi wybór prawyborców, a dnia 16-go wybór posłów.

Walka wyborcza będzie tym razem niezwykle zacięta. Stronnictwa liberalne przystępują do niej pod hasłem zaprowadzenia głosowania powszechnego i równego, któremu stronnictwa konserwatywne sprzeciwiają się stanowczo. Niezależnie od tego jednak, w dzielnicach polskich, a także w okręgach katolickich niemieckich wolnomyślni porozumiewają się z konserwatystami. W Poznańskiem i Prusach zachodnich przedłużono sojusz antypolski i wszystkie stronnictwa niemieckie, z wyjątkiem socyalistów, stawiają wspólnych kandydatów. Do tej spółki należą nawet w Poznańskiem niektóre organizacye katolicko-niemieckie. Podobnie jest na Górnym Śląsku.

Socyaliści zamierzają tym razem wziąć czynny udział w wyborach, a przy tej sposobności rozwinąć agitacyę przeciw obowiązującemu obecnie systemowi wyborczemu. Na przeprowadzenie znaczniejszej liczby swoich kandydatów liczyć oni nie mogą, zwłaszcza, że wskutek zachowania się stronnictw wolnomyślnych wobec antypolskich ustaw wyjątkowych, postanowili nie zawierać z nimi sojuszów wyborczych.

— **„Chodź chłopie na wiec".** „Gazeta Toruńska" pisze: Jakie skutki mają ustawy antypolskie, tego dowodem słowa p. Weroniki Żuralskiej, jakie wypowiedziała na niedzielnym wiecu w Toruniu. Rodaczka ta oświadczyła, co następuje: „Jać tam dawniej na wiece nie chodziłam, mąż mój także nie, ale gdy się doczytałam w naszej gazecie, że nam chcą zakazać mowy polskiej, wtedy powiedziałam do mego męża: „chodź chłopie, pójdziem też na wiec" i nie żałuję tego, bo wszystkie mowy bardzo mi się podobały. Chyba języki nam powyrywają, bo inaczej mowy naszej polskiej nam nie wydrą!"

OFIARY

W Redakcyi «Dziennika Kijowskiego» złożyli:

Na kupno ciepłych kołder dla dzieci wychowywujących się w przytułku, zebrano za pośrednictwem pp.: Kochańskiej rb. 8, Kruszewskiej rb. 15, Perro rb. 9, Jahimowskiej rb. 12. Wilkoszewskiej rb. 25, Müller rb. 12, Bronisławy Hoenówny rb. 25.

Na ręce p. Edwardowej Wilińskiej następujące osoby złożyły ofiary: Pp. W. Abramowicz rb. 5, H. Bernatowicz rb. 5, dzieci pp. Bukowińskich rb. 4, A. Bukowińska rb. 1, Herse rs. 15, Jackowski rb. 1, Jahimowski rb. 1, Kerntopf rb. 5, Knoll kop. 50, Kondracka rb. 1, Łychowski rb. 5, Łoziński rb. 5, Marcińczyk rb. 1, Młoszewska rb. 3, Orłowski rb. 3, Ed. Paszkowski rb. 1, Perro rb. 1, Podhajecki rb. 10, Radowicki rb. 25, Skowrońska rb. 5, Suski rb. 5, Szancer rb. 5, Sumowska rb. 1, Stankiewicz rb. 10, studenci rb. 1, M. Wysocka rb. 2, Wilczyńska rb. 1, Tereszczenko P. rb. 1, Zadora rb. 5, Zgórska rb. 1, Sochacka rb. 1, Gębicka rb. 5, Frycz rb. 3, Krzyżanowska rb. 2 kop. 60, Żukiewiczowa kop. 50, S. Zieliński 1 rb., firma Żyrardowska 2 sztuki materyału 84 arszyn, firma Alszwang 2 sztuczki materyału.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych).

Nowa pożyczka.

Petersburg.—Kokowcew w rozmowie ze współpracownikiem „Börsencourier" potwierdził wiadomość, że dla pokrycia deficytu zostanie wypuszczona pożyczka wewnętrzna na sumę nominalną do 200 milionów rubli. Operacye emisyi prowadzić będzie konsorcyum. Pożyczka ta będzie zaproponowana nabywcom według kursu pięcioprocentowej pożyczki 1905 r.

Prasa w Dumie.

Petersburg. — Wczoraj na zebraniu przedstawicieli prasy w Dumie zaszło następujące nieporozumienie: podczas rozważania ustawy biura prasy, **przedstawiciele prasy prowincyonalnej nalegali** na dokonywanie wyborów do biura w drodze ogólnego głosowania; przedstawiciele prasy stołecznej przeciwnie żądali dokonywania wyborów według kuryi dziennikarzy prowincyonalnych i stołecznych osobno. Na ten temat wywiązała się gorąca dyskusya i w drodze głosowania został przyjęty pierwszy wniosek. Biuro zadeklarowało swoją rezygnacyę.

Ma być zwołane nowe zebranie.

W sprawie zajść na granicy perskiej.

Petersburg. — Z powodu zajść na granicy perskiej, minister spraw zagranicznych, Izwolskij, zażądał od ambasadora rosyjskiego w Teheranie wyjaśnień. Według pogłosek, zadowolił się on oświadczeniem, że przeciw rozbójnikom zostanie wysłana ekspedycya karna.

Projekt prawa w kwestyi żydowskiej.

Petersburg. — „Ruś" podaje wiadomość o ciekawych przygodach posła Nisełowicza, zamierzającego wnieść do Dumy projekt prawa, dotyczący kwestyi żydowskiej.

Nisełowicz zwrócił się podobno w tej sprawie do leaderów prawicy. Bobrinskij (1-szy) wypowiedział się przeciw równouprawnieniu żydów, lecz za skasowaniem wielu krępujących ograniczeń; Bobrinskij (2-gi) oświadczył, iż będzie za przekazaniem tego projektu prawa komisyi; Guczkow początkowo orzekł, iż projekt ten wywoła pogromy, po pewnym zaś namyśle oświadczył, iż, nie mając nic przeciw przekazaniu tego projektu prawa komisyi, radzi wszakże zasięgnąć rady w tej kwestyi u Stołypina.

Nisełowicz udał się do prezesa gabinetu ministrów. Stołypin kategorycznie zapewnił posła, iż do pogromów nie dopuści, w kwestyi zaś samego projektu prawa oświadczył on, że gabinet ministrów już w 1906 r. zaprojektował skasowanie pewnych ograniczeń, stosowanych względem żydów, uważa wszakże za przedwczesne wniesienie tego skomplikowanego projektu prawa podczas pierwszej sesyi Dumy i doradza wnieść go podczas drugiej sesyi; zaznaczył on wszakże, że jeśli Duma utworzy komisyę do opracowania tego projektu, rząd chętnie przyjdzie jej z pomocą w kwestyi ulepszenia bytu niezamożnych klas ludności żydowskiej, zarówno w granicy osiadłości żydów, jak też poza nią.

Nisełowicz jest zadowolony z rezultatów swych zabiegów i zamierza zaproponować Dumie utworzenie komisyi do spraw żydowskich.

Ukaz o urzędzie generalissimusa.

Petersburg. — „Birż. Wied." informują, że wydanie ukazu o mianowaniu generalissimusa jest oczekiwane podczas świąt Wielkiejnocy.

Ze sfer parlamentarnych.

Petersburg.—Komisya finansowa Rady państwa zwiększyła preliminarz dochodów ministerstwa komunikacyi. Z tego powodu oczekują konfliktu pomiędzy Radą a Dumą.

Politechnika dońska.

Petersburg. — Narada międzywydziałowa pod przewodnictwem Szypowa zatwierdziła projekt politechniki dońskiej. Politechnika obliczona jest na 1,000 słuchaczy. Projektowane są wydziały: mechaniczny, górniczy, chemiczny, inżynierski i melioracyjny.

Pojedynek.

Petersburg. — Dziś nad ranem odbył się pojedynek pomiędzy wiceprezesem sądu, Abrankiewiczem, a członkiem sądu P.

Powodem do pojedynku była podobno ostra krytyka Abraszkiewicza książki P., p. t.: „Pomoc dla młodych adwokatów w obronie kryminalnej".

Pojedynek odbywał się na pistolety. Przeciwnicy wyszli bez szwanku.

Kwestya robotnicza.

Petersburg. — Szypow przyjął delegacyę przemysłowców i zgodził się na zwołanie narady w kwestyi robotniczej. W naradzie tej przyjmą udział delegaci przemysłowców.

Różne.

Petersburg. — „Świet" wyraża zadowolenie z powodu mianowania Georgijewskiego wiceministrem oświaty.

Petersburg. — Gen. Liniewiczowi zrobiono dziś rano operacyę. Stan jego zdrowia jest groźny.

Petersburg.—Generał Liniewicz stracił przytomność. O godz. 10 wiecz. zaczęła się agonia.

Petersburg. — Według pogłosek na Kaukaz wyjechał dygnitarz dla dokonania rewizyi w instytucyach rządowych.

Petersburg.—Dokonano rewizyi w uniwersytecie charkowskim. Skonfiskowano druki nielegalne i portrety.

Petersburg.—Okazało się, iż aresztowany w Warszawie rzekomy poseł Ceretelli nosi tylko jednobrzmiące nazwisko i jest znanym aferzystą.

Petersburg. -- W Kutaisie zostali pociągnięci do odpowiedzialności sądowej za znaczne nadużycia służbowe Jermołow i ozurgecki komisarz policyjny—Makejew. Ten ostatni jest obecnie komisarzem policyjnym w Odesie; Jermołow zaś czynił starania o mianowanie go policmajstrem odeskim.

Petersburg. — Całe wydanie utworu Arcybaszewa, p. t. „Sanin", zostało skonfiskowane.

Petersburg.—Decyzya senatu w sprawie skazanych za odezwę wyborską zostanie wniesiona do izby sądowej. Z braku miejsc trzydziestu z nich będzie odsiadywać karę w Petersburgu, inni zaś — na miejscu stałego zamieszkania.

(Od Agencyi-Petersburskiej).

Petersburg. — Przedłużony został na rok jeden termin trwania ochrony wzmocnionej w gub. tambowskiej do dnia 6 kwietnia 1909 roku, w Kiszyniowie, **Akermanie i Briansku** wraz z powiatem do dnia 8 kwietnia 1909 roku. Także przedłużono na pół roku do dnia 26 października 1908 roku stan ochrony nadzwyczajnej w Jałcie pozostawiając w mocy prawa głównodowodzącego w tej miejscowości gubernatorowi taurydzkiemu. W Dwińsku wzamian stanu wojennego ogłoszono na pół roku stan ochrony nadzwyczajnej z udzieleniem praw głównodowodzącego w tym mieście gubernatorowi witebskiemu. Pełnomocnictwo udzielone gubernatorowi kałuskiemu przedłużone zostało na jeden rok, do dnia 29-go kwietnia 1909 roku.

Petersburg. — Główny prokurator wojenny, naczelnik zarządu wojenno-sądowego, generał-lejtenant Rylke mianowany został członkiem rady wojennej z pozostawieniem go w wydziale wojenno-sądowym.

Dyrektor liceum cesarskiego imienia Cesarzewicza Mikołaja w Moskwie, rzeczywisty radca stanu Georgiewskij mianowany został wiceministrem oświaty.

Petersburg.— Według ostatnich wiadomości telegraficznych ministerstwa komunikacyi, ilość zaległych ładunków na wszystkich kolejach żelaznych wynosi 6,000 wagonów, w tej liczbie 3,000 wagonów zboża.

Petersburg. — Została Najwyżej zatwierdzona uchwała rady ministrów w kwestyi środków dla uregulowania sprawy opodatkowania gruntowego w kraju Turkestańskim. Do składu komisyi do spraw podatków gruntowych wejdą specyalni przedstawiciele zarządu rolnictwa, obrani przez głównozarządzającego, którym będzie przysługiwało prawo głosu decydującego oraz udzielone im będzie prawo, na wypadek niezgodności opinii komisyi z ich zdaniem, przekazywania sprawy zarządowi okręgowemu do decyzyi. Generał-gubernatorowi turkestańskiemu będzie udzielone prawo ogłaszania przepisów kierowniczych dla odnośnych instytucyi i urzędników. Zarządom okręgowym udzielono ponownie prawa zatwierdzania budżetu podatków.

Sewastopol. — Przybył tutaj parostatek ze zwłokami generał-adjutanta hr. Szuwałowa. Trumnę przeniesiono z honorami wojskowymi do wagonu żałobnego, w którym zwłoki przewiezione zostaną dalej.

Londyn.—Zmarł były prezes gabinetu ministrów Campbell-Bannerman.

Henry Campbell-Bannerman, współczesny polityk angielski ze stronnictwa gladstońskiego, urodził się w 1835 r. Od 1871 r. był sekretarzem ministerstwa wojny do 1884 r., a w 1884 roku—sekretarzem stanu dla Irlandyi. W 1892 roku Gladstone dał mu wydział wojny. Do kwietnia r. b. zajmował on stanowisko pierwszego ministra Anglii i wskutek choroby ustąpił miejsca Asquithowi. Campbell był zwolennikiem Home-rule'u irlandzkiego.

Pekin. — Dywizya floty japońskiej, która wyruszyła ku wybrzeżom chińskim do Amoi, składa się z jednego pancernika i kilku statków mniejszych.

Berlin. — W cerkwi przy ambasadzie rosyjskiej, w obecności ambasadora i członków ambasady, odprawiono żałobne nabożeństwo za duszę ś. p. hr. Szuwałowa.

Rzym. — „Tribuna", uznając całą doniosłość mowy Izwolskiego, wygłoszonej w Dumie z powodu polityki Rosyi na Bałkanach, wyraża wdzięczność swoją Izwolskiemu, iż otwarcie uznał lojalne postępowanie Włoch i znaczenie wspólnie powziętej z niemi pracy. Dziennik ten oświadcza, że należy życzyć sobie jak największego zbliżenia między Rzymem a Petersburgiem.

Konstantynopol.—Przedstawiciele Rosyi, Francyi, Austryi, Włoch i Anglii wręczyli Porcie notę, zalecającą jej w jaknajkrótszym czasie odnowienie kontraktów z oficerami żandarmeryi w Macedonii. Do noty dołączono również projekt nowego kontraktu.

Francya nie zgadza się na wykupienie od niej przez Portę kopalni pod Herakleą.

Wiedeń.—Odbyło się uroczyste otwarcie pierwszego międzynarodowego kongresu laryngologów.

Londyn. — Do Agencyi Reutera telegrafują z Tokio, że ambasador japoński w Pekinie, br. Gajashi, odwołany został do Tokio. Na jego miejsce mianowany został radca ambasady japońskiej w Londynie, Idżuin.

Wskutek powołania wiceministra spr. zagr. bar. Czinda na stanowisko ambasadora w Berlinie, wiceministrem spraw zagranicznych zostanie bar. Ishij.

Kopenhaga. — Wieczorem dnia 8-go kwietnia przyjechała do Kopenhagi angielska para królewska w towarzystwie księżniczki Wiktoryi. Spotykała ich rodzina królewska i wyższe władze. Liczny tłum witał parę królewską. Król Edward z małżonką mieszkać będzie w zamku Amalienborg.

Achileon. — Cesarz Wilhelm przyjął w obecności przedstawicieli ministerstwa spr. zagr. nadzwyczajne poselstwo sułtana, składające się z ministrów: Turchana-paszy, Dżemel-beya i trzech innych urzędników.

Wiedeń. — W nocy zmarł nagle profesor uniwersytetu wiedeńskiego znany laryngolog terapeuta, Schretter.

Budapeszt. — Władze Budapesztu zaprzeczają pogłoskom, jakoby dokonywanie obecnie na skutek rozporządzenia ministra spisu cudzoziemców jest skierowane przeważnie przeciw emigrantom rosyjskim i jakoby dnia 1-go maja projektowane są liczne wysiedlenia.

W ogłoszeniu swem władze zaznaczają, że wysiedleniu podlegają li tylko ci cudzoziemcy, którzy są uznani za niebezpiecznych dla porządku publicznego lub też pozbawieni możności zarobkowania na swe utrzymanie; reszta zaś niema powodu obawiać się jakichbądź ograniczeń.

REDAKTOR I WYDAWCA

WŁODZIMIERZ hr. GROCHOLSKI.

NADESŁANE.

W ambulatoryum przy lecznicy „chirurgiczno terapeutycznej“ d-rów Kowalińskiego, B. Kozłowskiego, Łążyńskiego, Modrzewskiego, Pieńkowskiego, Sokołowskiego i Wellera (Bulwar Bibikowski Nr 4, telef. 1394) od 8—3 godz. po poł. ordynują następujący lekarze:

Ch. wewnętrzne — d-rzy: Bylina, Cichoc i Hartman, Januszkiewicz, K. Jarocki, Knot i Pieńkowski.

Ch. chirurg.—d-rzy: Antoniewicz, P. Kozłowski, Lipski, Łążyński i Stanisławski.

Ch. dziecin. — d-rzy: Obniski, Nowiński i Chomicz.

Ch. nerwowe—d-rzy: Tuliszkowska, Trzebiński i Weller.

Ch. kobiece—d-rzy: Bieniecki, Petrykowski i Pietkiewicz.

Ch. oczu—d-rzy: Leontowiczowa i Sokołow i,

Ch. skóry i wener. — d-rzy: Kowaliński, Rejze i Waryński.

Ch. gardła, uszu i nosa—dr Turski.

Ch. zębów—A. Mikuszewska.

W pracowni lecznicy d-r. A. Modrzewski wykonywa rozbiory (analizy) chemiczne, mikroskopowe i bakteryologiczne. 2(

KSIĘGARNIA

KAROLA SZEPE

MIKOŁAJOWSKA Nr 9,

poleca wielki wybór artyst. pocztówek świątecznych oraz albumy do pocztówek. 1655—5—5

Kotwicowy (majowy) balsam

F. Ad. Richter i S-ka

wypróbowany środek wiosenny, na reumatyzm, podagrę, przeziębienie, choroby żołądkowe i in.

Wystrzegajcie się falsyfikatów

Sprzedaż we wszystkich aptekach i składach aptecznych, oraz w składzie głównym **F. Ad. Richtera i S-ka**, Petersburg, Mikołajowska Nr 16. Reprezentant na gub. kijow.

Trepte

ul. Kuznieczna Nr 57.



Najstarsza fabryka pancernych i ogniotrwałych kas

S. Zwierzchowskiego

w Kijowie,
Kreszczatik Nr 3, tel. 1531.
1360—„—4

W Dobrach „Sachny“ stale się znajdują na sprzedaż:

1) **Ogiery i klacze** w różnym wieku czystej krwi arabskiej, zdatne do chowu, zaprzęgu i pod wierzch.

2) **Byki i krowy** wysokiej półkrwi Simenthal.

3) **Knurki i loszki** rasy wielkiej białej angielskiej czystej krwi.

4) **Psy gończe** myśliwskie, zdatne zaraz do polowania i szczenięta obojga płci.

Wszelkich szczegółów udziela na żądanie p. Sebald Starczewski w Sachnach przez „Zarudyńce“ (stacya pocztowa, kolejowa i telegraficzna) Południowo-Zachodnich dróg żelaznych w gub. kijowskiej. 1413—20—.

Hotel Centralny w Krakowie. zupełnie odnowiony, czystość wzorowa, elektryczność wszelkie wygody. 1587-12-2

Premium wielkanocne!

1 łót perf. francusk. przy kupnie na 3 rb
1 zołot. „ „ „ na 1 rb

w St. Petersburskim sklepie aptecznym

Kreszczatik 43, obok mag. Pokornego. Przy kupnie na 5 rb. i więcej rabat 10%. Otrzymane ost. nowości perfumer., farby lakier., dla jaj, pastylki dla wódek i likierów, opłatki dla pieczywa, szafran, wanilia, olej. róż. i in. 1637

Koronki, hafty, kolor. płótna, dywany zakopiańskie stylowe meble, zabawki i masa innych ład. przedm

w Magazynie Przemysłu Artystycznego, Plac ratuszowy Nr 3, naprzeciw telegrafu. Uprasza się Sz. PP. o zwiedzanie. 1742-6-7

Wille w ogrodzie, umeblowane, wieś **Żornówka** od Bojarki 10 wiorst, las, kąpiel (Irpeń), miejscowość cicha i zdrowa. Wiadomość na miejscu u p. Ryb. 1745—3—2

Poszuk. natychmiast pokoju z całkowitem bezwarunkowo zdrowem utrzymaniem, w sosnowym lesie. Wielki Siewierny Hotel Nr 4. 1744—2—

Biuro pracy Rz.-Kat. Tow. Dobr.

Rekomenduje nauczycielki, bony, klucznice, szwaczki, oficyalistów, kasyerki i wszelką służbę domową. Mała-Żytomierska 8, otwarte od g. 10—5, kuratorka zarządzająca: Lucyna Frepon.

Biuro Nauczycielskie Z. Jasińskiej Warszawa, Włodzimierska 19, poleca: nauczycielki z wysokiem wykształceniem, guwernerów, freblówki, bony Polki, ochroniarki, osoby do towarzystwa i zarządu domem. Cudzoziemki sprowadza wprost z zagranicy. 3865-30-25

Malarz portrecista po powrocie z Paryża udziela lekcyi malarstwa i rysunków. Adresować: Puszkińska 9, m. 11 1627—5—5

LECZNICA DENTYSTYCZNA

dentysty **L. Bilejkina.** Kreszczatik Nr 27 (wprost Proreznej). **Przyjm. dokt. specyaliści** od g. 9 r. do 9 w. Kuracya, plomb wyryw. zęb. **bez bólu. Sztucz. zęby bez podniebienia.** Płata według taksy. Porada i kuroc. 30 k. Sztuczne zęby od 1 rb. 1659—100—2

Mężczyzna, obarczony rodziną, pracował przez 30 lat jako majster fabryki mebli giętych, prosi o zajęcie. Może wyjechać. Oferty do „Dziennika Kijowskiego“ dla L. S. 1741—2—2

Letnie mieszkanie

(willa) wspaniale urządzone z parkiem i wszelkiemi wygodami, wynajmuje się. Bliższe wiag. W.-Dorogożycka 65. 1681-6-2

Młoda osoba, rutynowana nauczycielka gimnastyki

poszukuje kondycyi na lato. Zgłaszać się listownie: Humań, Puszkińska 19, dla J. W. 1679—4—3

DOM HANDLOWY

M. i I. MANDL

Kreszczatik Nr 42. Telefonu Nr 764.

Do wiadomości pań i panów kupujących!

W oddziale dla dam

Olbrzymi wybór

MODELI

najlepszych firm paryskich i kopie form.

Na obstalunki wielki wybór rozmaitych materyałów najmodniejszych deseni. Specyalny

oddział spódnic i halek,

W oddziale dla mężczyzn

na sezon wiosenny wielki wybór

gotowych ubrań

z najlepszych i najmodniejszych materyałów.

Na obstalunki olbrzymi wybór materyałów pierwszorzędnych fabryk. Specyalny oddział

kostiumów uniformowych.

dla pp. wojskowych i uczącej się młodzieży.

Firma w stosunkach handlowych z Kijowskiem Oficerskiem Towarzystwem Spożywczem i Towarzystwem Spożywczem Południowo-Zachodniej kolei żelaznej.
6554 „-5

Towarzystwo Akcyjne Zakładów Ceramicznych

w Opocznie Dziewulski & Lange w Sławiańsku

Fabryki posadzek terakotowych, płytek glazurowanych i wyrobów z gliny ogniotrwałej. Wyłączna sprzedaż na gub. wołyńską i podolską, oraz dla przemysłu fabrycznego na gub. kijowską i czernihowską. **Jana Douglasa, Biuro Techniczne Karawajowska 1.**
50—1193—34



WŁĄCZNIE

do d. 12 kwietnia r. b.

MAGAZYN

I. KIMAJERA

Mikołajowska Nr 13.

naznacza doroczną

RABATOWĄ SPRZEDAŻ

z ustępstwem 25—35%

Gotowych portyer

z ostatniego sezonu i wogóle wszelkich

Nowości

otrzymanych podczas kontraktów.

1576—6—6

Uwadze oszczędnych Gospodyń!!!

Masło to używać można w poście.

SPROBUJCIE a przekonacie się, że jest **„NUKOLIN“**

najlepszem masłem kokosowem

które w zupełności zastąpić może masło zwyczajne **i o 40% tańsze** od tegoż. Z punktu widzenia medycyny należy używać je do potraw mięsnych i postnych. Do nabycia we **wszystkich sklepach spożywczych i kolonialnych.**

Przedstawicielstwo dla kraju P.-Zach. i składy produktów czekolady posiada **„T-wo Wejze i Port“,**
Kijów, Puszkińska Nr 11b. 200-1758-143

Praktyczne podarki świąteczne

Bluzki batystowe: **Halki** jedwabne i wełniane

w wielkim wyborze po cenach fabrycznych.

KOSZULE, kołnierze, mankiety, KRAWATY, kamizelki, paski,

parasole, laski, kołdry, pledy, pończochy, skarpetki, siatki, płótna, obrusy, serwetki, prześcieradła, sakwojarze, nesesery, pularesy, portmonetki, portpapierosy i wyroby zakopiańskie w polskim magazynie płócien

Władysława Iwanowskiego,

Kreszczatik Nr 37, dostawcy tow. spożyw. urzędnik. Połud.-zach. kolei żel.

Przyjmują się zamówienia na bieliznę i przeróbki. 1730-10-3

SKLEP WIEJSKI

T. Bączkowskiej

(Besarabka, Basejna Nr 11).

Poleca w wielkim wyborze: masło, sery, wędliny, indyki, pulardy, soki owocowe, kwiaty i jabłka rejtyne. 1608—„—2



ŚLICZNE

JAJA

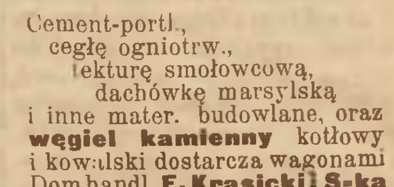
WIELKANOCNE

w ogrom. wyborze otrzymane zostały w sklep.

G. T. Dergaczenki

(były W. Mazozenko)

Dom szlachty, za ratuszem. 1701-4-6



Cement-portl., cegłę ogniotrw., tekturę smołowcową, dachówkę marsylską i inne mater. budowlane, oraz **węgiel kamienny** kotłowy i kowalski dostarcza wagonami Dom handl. **E. Krasicki i S-ka** w Kijowie. Kant.: Kreszczat. 29. 882-30-22

Uniwersalny Magazyn K. Ludmer i S-wie

Kreszczatik 31.

Przyjmuje na przechowanie i zabezpiecza od moli różne rzeczy futrzane, dywany, portyery i inne. 1683-3-3

Stud. politech. (mech.) poszukuje lekc. specyal. matemat. i ros. Żylańska 116, m. 7, K. 1697—6—3

Skład główny Carsko-Sielskiej fabryki

Tapety Ernesta Lange

Kreszczatik Nr 11, obok Giełdy.

Wielki wybór tapety, bordiurów najrozmaitszych stylów, rosyjskich i zagranicznych fabryk. Pp. zamiejscowi otrzymują wzory na pierwsze żądanie bezpłatnie. „—1429—5

SPRZEDAŻ i DOSTAWA SZT. LODU z wody filtrowanej własn. studni artezyjskiej, w żądanej ilości, poczynając od ½ puda.

Oprócz kantoru fabrycz. zamówienia przyjmują: Cuk. B. Semadeniego, Kreszczatik Nr 17 i Jurotat Kreszczatik Nr 36.

SPRZEDAŻ **TLENU i WODORU** DLA SZWEJSOWANIA i ROZCINANIA METALI.

FABRYKA **KARBONIK** WŁODZIMIERSKO-ŁYBEDZKA 17.
1633-501

„Drukarnia Polska“

w Kijowie,
Prorezna 9. Tel. 1672.

Przyjmuje wszelkie roboty w zakres drukarstwa wchodzące.

Ceny umiarkowane.

Magazyn „Dom Jedwabi i Ostatnich Nowości“

G. I. FURMANOWA

przeniesiono do nowego wspaniałego lokalu pod „Grand Hôtel'em“ Kreszczatik Nr 22,

NA SEZON

otrzymano osobiście wybrane Nowości Paryskie. Materye jedwabne, wełniane i bawełniane. 1708—„—2

Schronisko Ś-tej Jadwigi.

Tanie wspólne mieszkania dla młodych kobiet, szukających pracy. Wiadomość w Biurze Pracy, Mała-Żytomierska 8, lub u głównej opiekunki Lucyny Frepont, Puszkińska 6, m. 17. 195—„—7

ASEKURACYA

od cierpień i zawodów życia jest możliwą, ale mało kto wie o tem. Asekuracya taka nic nie kosztuje, a daje dużo. Asekuracya taka jest konieczną, bo stać się nieszczęśliwym jest bardzo łatwo, ale szczęśliwym być, bardzo jest trudno. **„Tajemnice powodzenia w życiu“** przez d-ra M. Harweya. Do nabycia w księgarniach. Skład gł. w księgarni Gebethnera i Wolffa w Warszawie. Cena 60 k. Ważne dla rodziców, wychowawców, młodzieży i dla każdego, kto pragnie szczęścia, zdrowia i powodzenia dla siebie lub dla swoich dzieci. 1643-4-3

K. SEPTER i S-ka

Kreszczatik Nr. 40, dom Barskiego.

NIEPRZEMAKALNE

płaszcze, peleryny, paltoty, makfarlany. Peleryny damskie według ostatnich wzorów.

1677 „ 1 **Płaszcze dla oficerów i paltoty.**

„Biblioteka Dzieł Wyborowych“

Największe i najtańsze wydawnictwo książek polskich.

2 rb. 50 kop. kwartalnie. Co tydzień tom, cena tomu w prenumeracie tylko **19 k.** 52 książki rocznie, objętości 10 — 12 arkuszy każda.

W „Bibl. Dzieł Wybor.“ między innemi wyszły:

W roku 1906 prof. M. Berga — **Zapiski o polskich spiskach i powstaniach.**
W roku 1908 Kajetana Koźmiana — **Pamiętniki.**

W roku bieżącym wyjdą:

Gabriela Sarrazina — **Wielcy poeci romantyczni w Polsce.**
W. Kosiakiewicza — **Żywe obrazki.**
St. Ostrowskiego — **A gdy się lała krew ofiarna.** Powieść historyczna z czasów Kościuszki.
W. Gomulickiego — **Nowe opowiadania o starej Warszawie.**
E. Orzeszkowej — **Widma.**
Al. Suszczyńskiej — **Nowele.**
W. Zyndram-Kościałkowskiej — **Prometeusz.**
Tad. Jaroszyńskiego — **Nowele.**
T. T. Jeża — **Zarnica.**
Eugeniusz Checchi — **Garibaldi.**
T. Dostojewskiego — **Biesy.**
L. E. van Normana — **Polska, jako rycerz między narodami**
Mariona — **Miraże.** Powieść współczesna.
Mańkowskiej, córki gen. Henryka Dąbrowskiego — **Pamiętniki.**
Edw. Schure'go — **Świątynie wschodu.**
E. Paszkowskiego — **Podniebie.** Powieść współczesna.
J. Bourdean — **Kierownicy myśli współczesnej.**
H. Hejjermansa — **Miasto dyamentów.**
Andrzeja Śniadeckiego — **Pisma satyryczne.**
Ks. E. Sanguszki — **Pamiętniki.**
J. Brandesa — **Wspomnienia.**

I wiele dzieł innych z zakresu nauki, sztuki, historyi i belletrystyki.

Całoroczni prenumeratorzy „Bibl. Dzieł Wybor.“ otrzymają, jako **PREMIUM BEZPŁATNE** w wytwornem, ilustrowanem wydaniu

Listy Kornela Ujejskiego

zebrane i przygotowane do druku przez **D-ra H. Biegeleisena.**

Katalogi wydawnictw dawniejszych rozsyła się bezpłatnie.

CENA „BIBLIOTEKI DZIEŁ WYBOROWYCH“:

W Warszawie:		Z przesyłką:	
Rocznie **(52 tomy)**	**rb. 10.—**	Rocznie **(52 tomy)**	**rb. 12.—**
Półrocznie **(26 tomów)**	**rb. 5.—**	Półrocznie **(26 tomów)**	**rb. 6.—**
Kwartalnie **(13 tomów)**	**rb. 2.50**	Kwartalnie **(13 tomów)**	**rb. 3.**

Za odnoszenie do domu kop. 15 kwartalnie.

W oprawie: Kto chce mieć „Bibl. Dzieł Wyborow.“ **w oprawie,** dopłaca za oprawę: **rocznie rb. 6, pół. rb. 3, kwart. rb. 1.50**, zarówno w Warszawie jak z przesyłką.

Adres: Warszawa, Warecka Nr 14.

Redaktor **ZDZISŁAW DĘBICKI.** Wydawca **KAZIMIERA GADOMSKA**

Meble

okazyjnie nabyte, do sprzedania za bezcen. Bazar rzeczy okazyjnych B. Liwszyca. Kreszczatik Nr 34 (w Pasażu). 1754-„-1

Kupuję

meble starożytne, porcelanę, bronzy, malowidła starożytne, grawiury, rzeczy srebrne, złote i brylantowe, z kości słoniowej i t. d. Kreszczatik Nr 34 (w Pasażu). Bazar rzeczy okazyjnych B. Liwszyca. 1753-„-1

---

4 pokoje oddzielnie albo razem, także kuchnia, lodownia, w Motowidłówce, willa Hordyńskiego. Wiadomość w aptece. 1749—3—1

Młody inteligentny człowiek, znający niemiecki, polski i rosyjski języki poszuk. posady kelnera lub szwajcara w hotelu. M.-Wasylkowska Nr 9, m. 15, Petel. 1760—„—1

PORTRETY znacznych rozmiarów, wykonane tuszem według fotografii wizytowej. Pracownia artystyczna **Ars,** Kreszczatik 39, bel-étage, wprost **Funduklejowskiej.** 1668

ROZKŁAD JAZDY POCIĄGÓW

(Zimowy).

Na kol. Połudn.-Zachodnich:

Kuryer I i II kl. Odesa, Kiszyniów, Elizawetgrad — odchodzi o godz. 9 w., przych. o godz. 9 m. 45 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Odesa, Brześć, Białystok, Grajewo, Humań, Nowosielice — odchodzi o godz. 9 m. 15 zrana przychodzi o godz. 9 w.

Osobowy I, II i III kl. Odesa, Humań, Nowosielice — odchodzi o godz. 12 m. 30 w nocy, przych. o godz. 6 m. 15 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Odesa, Wołoczyska, Wiedeń — odchodzi o godz. 9 m. 35 w., przych. o godz. 8 m. 15 zrana.

Mieszany II i III kl. Odesa, Brześć — odchodzi o godz. 8 zrana, przychodzi o godz. 7 m. 35 w.

Towarowy pośp. IV kl. Odesa, Brześć, Znamienka — odchodzi o godz. 9 m. 53 w., przych. o godz. 1 m. 10 po poł.

Kuryer I i II kl. — Warszawa, Brześć — odchodzi o godz. 7 m. 10 w., przych. o godz. 1 m. 03 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Warszawa, Sarny, Kowel — odchodzi o godz. 12 m. 25 po poł. przychodzi o godz. 7 m. 50 w.

Osobowy I, II i III kl. Brześć, Białystok, Grajewo — odchodzi o godz. 12 m. 05 w nocy, przych. o godz. 6 m. 56 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Petersburg, Warszawa, Sarny, Kowel, Wilno - odch. o g. 11 m. 50 w. przychodzi o godz. 7 m. 51 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Rostów nad Donem, Sewastopol, Ekaterynosław, Znamienka, Fastów — odch. o godz. 7 m. 45 zrana, przych. o godz. 9 m. 55 w.

Pocztowy I, II i III kl. Mikołajów, Elizawetgrad, Znamienka, Fastów — odchodzi o godz. 11 m. 20 w., przychodzi o godz. 7 m. 15 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Mikołajów, Elizawetgrad, Znamienka, Fastów — odchodzi o godz. 10 m. 50 zrana, przychodzi o godz. 5 m. 59 po poł.

Osobowy I, II i III kl. Berdyczów, Radziwiłów, Wiedeń — odch. o godz. 8 m. 25 w., przychodzi o godz. 10 m. 26 zrana.

Mieszany I, II i III kl. Olszanica, Biała-Cerkiew, Fastów — odch. o godz. 4 m. 40 po poł., przychodzi o godz. 9 m. 28 zrana.

Towarowy pośp. IV kl. Sarny, Kowel — odchodzi o godz. 10 m. 14 w., przych. o g. 7 m. 40 zrana.

Towarowy pośp. IV kl. Malin — odchodzi o godz. 4 m. 20 po poł., przych. o godz. 9 m. 05 zrana.

Na kol. Mosk.-Kij.-Woroneskiej:

Pośpieszny I, II i III kl. Moskwa — odch. o godz. 11 m. 30 zrana, przych. o godz. 6 m. 10 wiecz.

Pocztowy I, II i III kl. Moskwa, Kursk — odch. o godz. 1 po poł., przych. o godz. 6 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Moskwa, Kursk, Woroneż—odchodzi o godz. 12 m. 20 po poł. przych. o godz. 5 m. 10 po poł.

Osobowy I, II i III kl. Petersburg, Kursk, Woroneż—odchodzi o godz. 7 m. 20 wiecz. przych. o godz. 11 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Połtawa, Charków Kremieńczug—odchodzi o godz. 12 m. 15 w nocy, przych. o godz. 7 m. 10 zrana.

Tow.-osobowy II i III kl. Połtawa, Charków,—odchodzi o godz. 8 m. 30 zrana, przych. o godz. 6 m. 48 wiecz.

Osobowy I, II i III kl. Kursk—odchodzi o godz. 11 wiecz., przych. o godz. 7 m. 30 zrana.

Pośpieszny I, II i III kl. Połtawa, Charków Łozowaja, Rostów, Sewastopol — odchodzi o godz. 8 m. 12 w. przych. o g. 5 m. 8 o dz. zrana.

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9, róg Puszkińskiej